

Mieszkańcy czekają na dokończenie remontu ul.
Krzemieńskiej **str. 3**



FOT. KAMIL WOJDAT

Trzy miesiące urlopu
regeneracyjnego dla każdego
pracownika? Jest nowa propozycja
zmian przepisów - **str. 11**

BIZNES

kurier lubelski

Środa 12.11.2025 | Nr. 135 (18.156) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Święta w Lublinie.
Będą iluminacje,
kiermasz i szopka
na Starym Mieście
str. 3



FOT. ARCHIWUM

**60 km/h to
za wolno?** Ratusz
przemysłu zmianę
prędkości na al.
Solidarności **str. 4**

Adam Fimiarz
mówi o zobowiąza-
niach NFZ, kondycji
szpitala i zarobkach
lekarzy **str. 5**



FOT. BOGDAN NOWAK



FOT. MAŁGORZATA GENCA

11 LISTOPADA

Polacy w całym kraju obchodzili Narodowe
Święto Niepodległości **str. 3 i 6**

MEDYCINA

Każdy z nas może potrzebować przeszczepu narządu

- Praca jest odpowiedzialna i obciążająca psychicznie, ale myślę, że najtrudniejszy jest kontakt z rodzinami potencjalnych dawców, z ich stresem i cierpieniem - mówi Sebastian Wiślicki, lekarz, który od 18 lat pracuje jako koordynator do spraw przeszczepów i rozmawia z rodzinami pacjentów, od których lekarze mają pobrać narządy do transplantacji.

Jak wygląda rozmowa z rodziną pacjenta ze stwierdzoną śmiercią

mózgu? Rodzina jest już uprzedzona przez lekarza o tym, w jakim stanie jest ich bliski. Wiedzą, że wysunięto takie podejrzenie i trwa diagnostyka. Często zdają sobie sprawę, że będziemy z nimi rozmawiać o transplantologii. Rozmawia z nimi lekarz z oddziału intensywnej terapii, który bierze udział w orzekaniu o śmierci mózgu oraz koordynator transplantacyjny.

Czytaj str. 9

**Były prezydent
Francji opuścił
więzienie i jest
pod nadzorem str. 7**

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



9 772353 613039



4 6

NAŁĘCZOWSKA ZAMIAST BIUROWCA BĘDZIE BLOK MIESZKALNY?

To ma być najwyższy budynek w mieście

Artur Jurkowski
Lublin

**70-metrowej wysokości blok
mieszkalny chce wznieść właściciel
terenu po dawnej zajezdni
trolejbusowej przy ul. Nałęczowskiej.
Ma mieć 18 kondygnacji.**

Na finiszu są już procedury związane ze zmianą przeznaczenia terenów po dawnej zajezdni trolejbusowej, gdzie planowany jest wysokościowiec o 18 kondygnacjach. Ratusz opublikował wyniki konsultacji społecznych w sprawie zintegrowanego planu inwestycyjnego dla obszaru o powierzchni 12 hektarów u zbiegu Nałęczowskiej, Kraśnickiej i Głębokiej.

- Do projektu wpłynęły łącznie trzy uwagi - informuje w raporcie Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina. Wszystkie zostały odrzucone.

Wątpliwości zgłosiła Rada Dzielnicy Rudy. - Planowana budowa wieżowca oraz towarzyszących mu budynków przy ul. Nałęczowskiej znacząco zwiększy liczbę mieszkańców, pracowników i użytkowników tego rejonu. Oznacza to wzrost natężenia ruchu i zapotrzebowania na miejsca parkingowe - czytamy w uwadze.

- Ustalono wskaźniki parkingowe w projekcie zintegrowanego planu inwestycyjnego są zgodne ze standardami stosowanymi w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, a jednocześnie są zwiększone w stosunku do obowiązującego prawa miejscowego - odpowiada ratusz.

- W mojej opinii, nie należy zmieniać przeznaczenia na inne, poza usługowym, w wyniku którego miasto Lublin może stracić około 30 tysięcy metrów kwadratowych potencjalnej po-



FOT. WIZUALIZACJA

Obok biurowca o wysokości 55 metrów ma stanąć 70-metrowy wieżowiec

wierzchni biurowej, w tym na najlepszej na chwilę obecną działce w Lublinie przeznaczonej pod zabudowę usługową - brzmi kolejna uwaga mieszkańca.

Ratusz uspokaja. - Inwestor jest dominującym podmiotem w Lublinie inwestującym w przestrzeń biurową - doskonale zna i przewiduje chłonność tego rynku. Projekt ZPI umożliwia w dalszej przyszłości realizację obiektów biurowych na tym terenie na dwóch pozostałych wolnych działkach, jeśli taka będzie potrzeba ekonomiczna. Aktualnie oba rynki, mieszkaniowy i biurowy, są w fazie ekstremalnego nasycenia. Przyszłość jednak pokaże, jakie będą potrzeby - argumentuje urząd.

Koniec konsultacji oznacza, że sprawą mogą się zająć radni. Rozstrzygną, czy ZPI wejdzie w życie.

Obok biurowca przy ul. Nałęczowskiej o wysokości 55 metrów ma stanąć wieżowiec o wysokości 70 m.

Czyli o 15 metrów wyższy niż dopuszczają obecne rozwiązania miejskich planistów. Dwie pierwsze mają pełnić funkcje usługowe, kolejnych 16 - mieszkaniowe. Ma w nim być 256 mieszkań o powierzchni od 50 do ponad 100 mkw.

Drugi obiekt to budynek wielofunkcyjny (usługowy, parkingowy oraz mieszkaniowy). Planowany jest w nim parking nadziemny na ośmiu kondygnacjach, kolejne dwie kondygnacje do parkowania będą pod ziemią.

Trzeci budynek ma mieć charakter mieszkaniowy.

Elementem ZPI jest umowa planistyczna. Określa ona, co deweloper ma wykonać na rzecz miasta w zamian za zgodę na zmianę planu zagospodarowania.

Inwestor będzie miał półtora roku na realizację i odbiór robót od dnia wejścia w życie zintegrowanego planu inwestycyjnego.

W piątek w Kurierze PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Leszek Kalinowski
publicysta



O FACETACH LEPIEJ NIE MÓWIĆ?

Napisala do mnie pani Elzbieta, bo uważa, że nie powinniśmy publikować artykułów o akcji Movember. Przecież takie teksty (o raku prostaty czy jąder) - dowodziła - czytają też w internecie dzieci. Jeśli już takie rzeczy muszą być, powinny być zamknięte tylko dla osób dorosłych. Każdy może mieć swoje zdanie. Ja mam odmienne.

Mało tego, uważam, że o zdrowiu fizycznym, jak i psychicznym, wciąż mówi się za mało. I wciąż pokutuje przekonanie, że facet powinien być silny, nie płakać, nie wzruszać się i chyba też nie dbać o swoje zdrowie. Bo skoro nawet w listopadzie, kiedy na całym świecie odbywa się akcja Movember, mężczyźni zapuszczają wąsy, by zostali zauważeni i byśmy właśnie o nich zaczęli rozmawiać, mamy o nich nie pisać? Czy jest w życiu każdego z nas coś ważniejszego niż zdrowie? Dlaczego więc mamy milczeć? Dlaczego mamy rozmawiać o polityce, a o zdrowiu już nie?

Moim zdaniem przez lata pokutowało przekonanie, że o pewnych sprawach się nie rozmawia. Dziś są inne czasy, inna świadomość. Choć zdecydowana większość panów o tych sprawach nadal rozmawiać nie potrafi. Chyba że żartem. Inaczej jest z paniami - mają swoje stowarzyszenia, organizacje, strony w internecie, gdzie dyskutują, dzielą się swoimi doświadczeniami. Mówią wiele o profilaktyce, chorobach, leczeniu i wzajemnym wsparciu, nie tylko podczas leczenia. Po operacji przy ich łóżkach zjawiają się wolontariuszki. W przypadku mężczyzn nikogo przy łóżku nie ma. Nie ma też różowych marszy w miastach w całym kraju, akcji plenerowych itd. Nie ma stron internetowych. Facet pozostaje sam ze sobą. Dobrze, gdy ma rodzinę. I potrafi mówić, bo nikt go nie nauczył przez lata, że też ma prawo do chwili słabości, do rozmowy o swojej chorobie, do wykrzyczenia, że jest mu źle.

A potem się dziwimy, że w Polsce mężczyźni sześć razy częściej niż kobiety odbierają sobie życie, bo sobie nie radzą. Ich depresja jest ukryta. Facet ma być twardy, silny, nie gadać za dużo i ze wszystkim sobie sam radzić. I pracować pięć lat dłużej od kobiet, zanim przejdzie na emeryturę. Choć to kobiety żyją dłużej. W Polsce średnio o siedem lat dłużej od mężczyzn.

ROZMOWA DNIA

Handel narkotykami przeniósł się do internetu i darknetu

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z Michałem Aleksandrowiczem, naczelnikiem Wydziału do Zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Narkotykowej Centralnego Biura Śledczego Policji.

Czy głównym miejscem handlu narkotykami w Polsce jest internet?

Tak, w dużej mierze. Handel detaliczny przeniósł się do otwartego internetu i darknetu. Wykorzystywane są też komunikatory, np. Telegram. Nie oznacza to jednak, że uliczna sprzedaż zanikła. Wciąż istnieje, ale jej udział w rynku spada.

W jaki sposób narkotyki docierają do odbiorców?

Używane są różne formy przesyłek, również automaty paczkowe i usługi kurierskie. Nie ma powodu stygmatyzować konkretnych firm. To po prostu wygodne narzędzia logistyczne.

Jedną metodą sprzedaży polega na tym, że kupujący dostaje od dilerów pinezkę z miejscem, gdzie są opłacone przez niego narkotyki. Tam ręka policji nie sięga.

Ręka policji sięga wszędzie, przestępca nie może czuć się pewnie. Taki sposób działalności jest znany i również w tych przypadkach sprawcy przestępstw są zatrzymywani.

Jakie substancje dominują na rynku?

W Polsce popularne są stymulanty. Dominują syntetyczne katynony, jak klefedron i klofedron. W tym roku zabezpieczyliśmy już ponad 26 ton narkotyków, więcej niż w całym ubiegłym roku, kiedy było ich 21 ton. Wśród zabezpieczeń przeważają właśnie syntetyczne katynony. Efekt działania jest zbliżony do kokainy, ale cena kilkukrotnie niższa.

Czy do Polski trafia fentanyl, który pustoszy USA?

Nie obserwujemy epidemii fentanylu. Zabezpieczono ilości to pojedyncze przypadki.

A tzw. polska heroina, czy wciąż jest w obrocie?

Nie, ona praktycznie zniknęła. Rynek poszedł w stronę syntetyków.

Czy marihuana, którą można kupić na ulicy, jest wzmocniana chemicznie?

Tak, niestety. Marihuana często jest doprawiana syntetycznymi kannabinoidami, by zwiększyć jej moc. Użytkownik nie potrafi tego rozpoznać. Zdarza się, że dilerzy przyskają susz lakierem do włosów, żeby lepiej wyglądał. Prowadzi to do zatrucia i poważnych problemów zdrowotnych. Marihuana nie jest niewinna - to narkotyk, w dodatku jest niejako wstępem do zażywania innych, twardszych środków.

Czy zajmujecie się ściganiem handlu grzybkami halucynogennymi lub ich syntetycznymi odpowiednikami?

Kurier Lubelski
Środa, 12.11.2025

AUTOPROMOCJA

0011228868

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 81 440 53 66
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl



FOT. KGP

Nasz wydział koncentruje się na przestępczości zorganizowanej. Jeśli w danej sprawie występuje handel na dużą skalę, wchodzimy w to.

Czy można wskazać typowy profil osoby wchodzącej w świat narkobiznesu?

Nie ma jednego wzorca. To ludzie szukający szybkiego zysku. Często mają doświadczenie kryminalne, ale trafiają tam też młode osoby np. z obsługi komunikatorów, płatności, transportu. Te kariery są krótkie i zwykle kończą się więzieniem.

Co może zrobić zwykły obywatel, który widzi na ulicy np. QR-kody reklamujące narkotyki?

Najlepiej zrobić zdjęcie i przekazać informację do najbliższej jednostki policji. Takie zgłoszenia są naprawdę ważne. Policja nie może być wszędzie, dlatego liczymy na społeczną czujność.

Czy zalegalizowanie narkotyków mogłoby ograniczyć czarny rynek?

Nie. Doświadczenia z USA pokazują, że nawet po legalizacji marihuany czarny rynek pozostaje aktywny, bo cena legalnego produktu jest wyższa. Ludzie kupują tam, gdzie taniej. Naszym zadaniem nie jest ocena prawa, tylko jego egzekwowanie. (PAP)

PRZYRODA

Dokarmianie czas zacząć

Minęła pierwsza dekada listopada. Czas zacząć karmienie, a właściwie dokarmianie ptaków. Czy karmić i kogo? Najpierw zakazy. Nigdy nie dzielić się posiłkiem z dzikimi ptakami pływającymi w rzekach. Mniejsza o praktycznie oswojone łabędzie. Każdy okrucieństwo rzucony dzikim kaczkom czy łyskom zatrzyma je na miejscu. Głód zmusi je do odlotu na cieplejsze południe. Jeśli zostaną, a przydziej prawdziwa zima, przymarzną do lodu. Krótko mówiąc, kaczkomaty wydające jedzenie omijamy szerokim łukiem. Co do sikorek i innego upierzonego drobiazgu, to dokarmianie jest bardzo potrzebne. Pal licho ewolucję, selekcję naturalną i przeżywanie najlepiej przystosowanych do ekstremalnych warunków. Wszystkie ptakolizacje i profesjonalne obserwacje ornitologów pokazują systematyczne zmniejszanie się liczebności ptaków w Europie. Powody są różne, lecz tendencja wskazująca na powolne wymieranie wyraźna. Jako przykład wskażę wróble domowe. Kiedyś najliczniejszy ptak w miejskiej strefie, dzisiaj rzadkość. Podobnie jest z gawronami, kawkami i wronami. Nielubiane, hałasujące i brudzące w parkach również są mniej liczne. W zachodniej Polsce to gatunek ginący. Dokarmiać trzeba. Czym? Menu dostosowujemy do gości. W karmniku najlepiej sprawdza się pastewny słonecznik. Tani, uniwersalny. Mój ogrodowy karmnik już stoi. Zapas słonecznika w pogotowiu. Czekam na zimę.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
MAX 11°C		MIN 3°C	
Pojutrze		Popojutrze	
MAX 13°C		MIN 6°C	
MAX 9°C		MIN 5°C	
Barometr 1021 hPa		MAX 8°C	
Wiatr zach. 5 km/h		MIN 2°C	
Biomet korzystny			

Dziś imieniny obchodzą Renata i Witold

PISALIŚMY W KURIERZE

12.11.1970 r. W FSC postulują: w dniach wypłat wycofać alkohol w restauracji.

Ponad 7 tys. osób trafiło w tym roku do izby wytrzeźwień. Statystycznie rzecz biorąc, w ub. roku na jednego mieszkańca Lublina przypadło po 4 litry czystego spirytusu sprzedanego w sklepach i lokalach gastronomicznych. „Kurier” pisał, że kierownictwo izby wytrzeźwień organizuje spotkania z kierownikami tych zakładów pracy, których pracownicy najczęściej trafiają na ul. Kawią. Wczoraj spotkanie takie od-

było się w FSC. W 1970 roku do izby wytrzeźwień trafiło ponad 330 pracowników tej fabryki, niektórzy wielokrotnie tam nocowali. Ba, pewien majster notowany jest już 46 razy. W fabryce kontroluje się stan pracowników wchodzących do zakładu. Zdaniem uczestników narady należy w dni wypłat wycofać alkohol nie tylko ze sprzedaży w sklepach monopolowych, ale także zabronić podawania wódki w restauracjach i sprzedawania jej w kawiarniach i sklepach delikatesowych. AP

KALENDARIUM

1648

Powstanie Chmielnickiego: po zapłaceniu okupu w wys. 20 000 talarów Kozacy zakończyli oblężenie twierdzy Zamość.

1948

Biskup lubelski Stefan Wyszyński otrzymał nominację na arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz prymasa Polski.

1989

W Krzyżowej odbyła się Msza Pojedynania z udziałem premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN Helmuta Kohla.

1992

Sporządzona z Francji urna z prochami gen. Kazimierza Sosnkowskiego została złożona w podziemiach archikatedry św. Jana Chrzciciela.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBLIN

Narodowe Święto Niepodległości



Na placu Litewskim w Lublinie zgromadziły się wczoraj setki mieszkańców, by wspólnie świętować Narodowe Święto Niepodległości. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, parlamentarzysty, wojsko, członkowie organizacji społecznych oraz kombatanckich. Podobne uroczystości odbyły się we wszystkich miastach województwa.

- Polska, jeśli jest zjednoczona, jest nie do pokonania. Przez nikogo. Niepodległość nie wymaga tylko bohaterów z bronią w rękę, ale również tych cichych. Nauczycieli, rolników, strażaków, policjantów, urzędników, przedsiębiorców. Wszystkich tych, którzy na co dzień pracują na rzecz wspólnego dobra - mówił wojewoda lubelski Krzysztof Komorski. - Niepodległość to jest skarb, ale jest przede wszystkim zobowiązaniem, zobowiązaniem nas wszystkich do tego, co zostawimy po sobie, tym, którzy przyjdą po nas (...). Niech żyje silna, wolna i niepodległa Polska.

Uroczystość zakończyła się apelem pamięci, salwą honorową i złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Potem na placu wystąpiły grupy rekonstrukcyjne, był też pokaz sprzętu wojskowego. AP

LUBLIN

Przed sąd za bratobójstwo

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył w piątek proces 36-letniego Piotra M., który jest oskarżony o zabójstwo swojego 50-letniego brata. Do tragedii doszło w drugi dzień zeszłorocznych świąt Bożego Narodzenia.

Prokurator oskarżył Piotra M., że wielokrotnie uderzał pokrzywdzonego tępym narzędziem po głowie, twarzy i szyi. Następnie uciskał brata kolanami i skakał po nim, czym doprowadził do ciężkich obrażeń klatki piersiowej i zgonu. Oskarżył o także o to,

że znęcał się psychiczne i fizyczne nad konkubiną.

Na wniosek prokuratury i obrony sędzia Adam Daniel zdecydował o wyłączeniu jawności rozprawy w części, która dotyczy relacji między oskarżonym a jego byłą konkubiną. Stwierdził, że ujawnienie dowodów w tym zakresie mogłoby naruszać ważny interes pokrzywdzonej.

Piotr M. nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień. Grozi mu dożywotnie więzienie. PAP

POWIAT BIALSKI

Kobieta zginęła w pożarze

W poniedziałek rano w miejscowości Klonownica Duża doszło do pożaru drewnianego domu zamieszkałego przez 93-letnią kobietę. - Sąsiedzi jeszcze przed przyjazdem służb usiłowali wydostać kobietę z budynku. Niestety, z uwagi na duże zadymienie nie było możliwe dotarcie do pokrzywdzonej - informuje nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji. Strażacy odnaleźli w środku ciało seniorki. AP



POW. BIŁGORAJSKI

Wypadek nastolatków

15-latek kierując motocyklem crossowym najechał na tył podobnego motocykla, którym kierował jego rówieśnik. Pierwszy z nastolatków z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Obaj nie mieli uprawnień. ASZ

FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Mieszkańcy czekają na koniec remontu ul. Krzemienieckiej

Jakub Sarek
Lublin

500-metrowy fragment ul. Krzemienieckiej na Kalinowszczyźnie został wyremontowany pod koniec 2024 r. Ale co z pozostałą częścią ulicy?

Radny miejski Konrad Wcisło interpelował do ratusza w sprawie dokończenia remontu ul. Krzemienieckiej. O wpisanie tej inwestycji do budżetu Lublina na 2026 r. wnioskuje też Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego. - To istotny element układu komunikacyjnego wschodniej części Lublina.

- Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami oraz przyjętymi planami inwestycyjnymi, modernizacja tejże arterii miała zostać sfinalizowana w 2025 r. Tymczasem obserwowany brak kontynuacji prac budzi zaniepokojenie mieszkańców, dla których stan techniczny nawierzchni pozostaje istotnym problemem codziennej komunikacji - wskazuje w skierowanej do ratusza interpelacji Wcisło.

Jak dodaje, „ul. Krzemieniecka pełniąc rolę łącznika pomiędzy ważnymi ciągami komunikacyjnymi, wymaga pilnego dokończenia prac, tak aby mogła w pełni służyć zarówno kierowcom, jak i pieszym, stanowiąc estetyczne i funkcjonalne dopełnienie tkanki miejskiej”.



FOT. KAMIL WOLDAT

Remont ulicy Krzemienieckiej miał zostać sfinalizowany w 2025 r., ale...

Przypomnijmy, że pod koniec 2024 r. 500-metrowy fragment - od ul. Okrzei do ul. Walecznych - dostał nowy asfalt, który zastąpił nawierzchnię utwardzoną płytami.

W swojej interpelacji Wcisło pyta czy w budżecie na 2025 r. zostały zabezpieczone środki na sfinansowanie dokończenia

remontu ul. Krzemienieckiej. - Czy miasto przewiduje realizację robót nawierzchniowych jeszcze w bieżącym roku kalendarzowym, tak aby mieszkańcy mogli wreszcie korzystać z pełnowartościowej i estetycznej drogi? - docieka rajca.

Co na to ratusz? - Wniosek dotyczący wykonania remontu ul. Krzemienieckiej został formalnie złożony przez podległą mi jednostkę tj. Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie w ramach prac nad projektem budżetu Miasta Lublin na 2026 rok - odpowiada Tomasz Fulara, z-ca prezydenta Lublina.

Jak przypomina, miejski budżet jest na etapie opracowywania. Zgodnie z prawem, w połowie listopada miasto musi przedstawić jego projekt.

- Rada Miasta Lublin w toku prac nad uchwaleniem budżetu nada ostateczny kształt planu finansowego, decydując o zakresie i harmonogramie realizowanych zadań inwestycyjnych oraz podejmie ostateczną decyzję, o tym, czy środki finansowe zostaną przyznane na sesji Rady Miasta Lublin w grudniu 2025 r. (wtedy ma być uchwalany budżet - dop. red.) - uzupełnia Fulara. ©©

Czy w budżecie na 2026 r. znajdą się pieniądze na dokończenie remontu ul. Krzemienieckiej? - za-decydują radni

Będą iluminacje, kiermasz i szopka na Starym Mieście

Artur Jurkowski
Lublin

Ponad 60 elementów dekoracji ozdobi Lublin w okresie Bożego Narodzenia. Nowością będą światelka na Bramie Krakowskiej oraz Bramie Grodzkiej. Koszt iluminacji przekroczy 600 tys. zł.

Iluminacja ma być „odpalona” 28 listopada. - Nowością tegorocznej świąteczno-noworocznej dekoracji Lublina będą bramy świetlne przy głównych wejściach na Stare Miasto -

Bramie Krakowskiej i Grodzkiej, dostosowane do ich kształtu i szerokości wejścia. Nad ulicą Bramową oraz Grodzką pojawią się również nowe girlandy świetlne z przestrzenną dekoracją w kształcie śnieżynek - zapowiada Joanna Stryczewska z biura prasowego lubelskiego ratusza.

Nie jest to jedyna nowość. Kolejną jest lokalizacja szopki bożonarodzeniowej. - W tym sezonie szopka bożonarodzeniowa stanie na Placu Po Farze - mówi Stryczewska.

Łącznie w przestrzeni miasta znajdzie się ponad 60 różnych wielkości elementów świetlnych. Np. na latarnie oraz drzewa wzdłuż deptaka udekorują ozdoby w formie rozety, na pl. Łokietka przy gmachu ratusza stanie miejska choina. Na pl. Litewskim, Krakowskim Przedmieściu, Starym Mieście mieszkańcy i turyści zobaczą znane z lat poprzednich m.in. altanę inspirowaną architekturą i freskami Kaplicy Trójcy Świętej, świąteczną bombkę, figury i skrzydła aniołów.

- Na rynku Starego Miasta czekać będzie świąteczna karuzela, która w poprzednich latach cieszyła się dużą popularnością. Dodatkowo serce z napisu „I Love Lublin” zastąpi choinka - dodaje Stryczewska.

Iluminacje mają zdobić lubelskie ulice do 25 stycznia 2026 r. Pierwszy przetarg na wykonanie tej usługi został unieważniony. Miasto zarezerwowało na ten cel 640 tys. zł.

Jarmark Świąteczny odbędzie się na Starym Mieście i potrwa cztery dni - od 18 do 21 grudnia.

KUL w ciągu dwóch lat otworzy dwanaście klinik w dwóch szpitalach

Aleksandra Szymczak
Lublin

Porozumienie podpisane pomiędzy marszałkiem a rektorem KUL umożliwi studentom kierunku lekarskiego zdobywanie praktycznych umiejętności w lubelskich placówkach.

Na mocy podpisanego porozumienia powstanie pięć klinik w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz siedem w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. Św. Jana z Dukli. Nowe jednostki będą stanowić zarówno miejsce leczenia pacjentów, jak i bazy dydaktyczne oraz naukowe dla studentów medycyny KUL.

- Jest to bardzo ważne uzupełnienie procesu kształtowania się medycyny na KUL. Mamy już doskonałe zaplecze dydaktyczne i najnowocześniejsze w kraju prosektorium. Dzięki decyzji sejmiku i marszałka województwa nasi studenci będą teraz mieli do dyspozycji szeroki wachlarz moż-

liwości budowania umiejętności praktycznych - podkreśla rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski.

Z kolei marszałek Jarosław Stawiarski podkreśla: - Porozumienie to nie tylko możliwość rozwoju kierunku lekarskiego na KUL, ale przede wszystkim korzyść dla tysięcy pacjentów z całego województwa. Wszyscy wiemy, że na rynku kadr medycznych mamy poważny deficyt.

Nowe kliniki KUL w szpitalach marszałkowskich w Lublinie zostaną uruchomione stopniowo w ciągu najbliższych dwóch lat. Będą one funkcjonować jako pełnoprawne oddziały szpitalne, prowadzące działalność leczniczą, dydaktyczną i naukową.

- Cieszę się, że w oparciu o uniwersytet będziemy mogli budować potencjał naukowo-dydaktyczny naszych szpitali i rozwijać je z korzyścią dla pacjentów - dodaje Piotr Matej, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego i Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej.

Artur Jurkowski
Lublin

-Zwiększenie limitu prędkości w tym miejscu wpłynęło by pozytywnie na komfort kierowców, jednocześnie nie obniżając poziomu bezpieczeństwa - argumentuje Justyna Budzyńska, radna PiS.

Al. Solidarności to główna droga wyjazdowa z Lublina w kierunku Warszawy. Arteria prowadzi do trasy ekspresowej oraz obwodnicy miasta.

- Na prośbę mieszkańców Lublina zwracam się z prośbą o rozważenie zmiany ograniczenia prędkości na al. Solidarności przy wjeździe do miasta z obwodnicy, z obecnych 60 km/h na wyższe, bardziej adekwatne do warunków ruchu i infrastruktury - wskazuje Justyna Budzyńska w interpelacji do prezydenta Lublina.

Ostatnie zmiany w limitach prędkości na al. Solidarności wprowadzono w maju 2022 r. Wtedy zniknęło z arterii ograniczenie do 50 km/h. Pozostały - w różnych częściach drogi -



Al. Solidarności to droga wyjazdowa z centrum miasta w kierunku Warszawy

dwie prędkości: do 60 km/h oraz do 70 km/h.

70 km/h obowiązuje m.in. przy wjeździe od strony obwodnicy do miasta. - Jest to prosta, długa droga, która w obecnym stanie wymusza na kierowcach natychmiastowe zwolnienie, co skutkuje licznymi mandatami. Miejsce to jest na tyle bezpieczne, że ograniczenie prędkości mogłoby obowiązywać bliżej mia-

sta, co poprawiłoby płynność ruchu i zmniejszyłoby ryzyko nagłych hamowań - przekonuje radna Budzyńska.

- Zastosowane ograniczenie jest efektem stopniowania obniżenia prędkości, tak aby kierujący pojazdami nie byli zmuszani do gwałtownego ograniczania prędkości na krótkich odcinkach. Stąd przyjęte stopniowanie ograniczenia prędkości do 90 km/h

przy wjeździe do miasta Lublin, dalej do 60 km/h - wyjaśnia Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

Miasto podkreśla, że „prędkością predystynowaną do ruchu miejskiego” jest 50 km/h.

- I na niewielu odcinkach na terenie miasta jest podwyższona ponad tę wartość - przypomina Fulara.

„Prędkość podwyższona”, czyli do 70 km/h, obowiązuje m.in. na fragmencie al. Witosa, al. Zelwerowicza, fragmentach al. Spółdzielczości Pracy.

- Traktując miasto jako żywy organizm, stale prowadzone są analizy i przeglądy możliwości wprowadzenia zmian w organizacji ruchu, w tym także podwyższenia czy obniżenia istniejących ograniczeń prędkości - podkreśla Fulara.

Miasto wskazuje, że o określeniu limitu prędkości decyduje m.in. hałas generowany przez przejeżdżające pojazdy. Z tego powodu na al. Solidarności - na wysokości dzielnicy Szerokie, gdzie nie ma ekranów akustycznych - obowiązuje ograniczenie do 60 km/h.

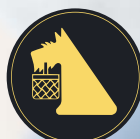
AUTOREKLAMA

0011424651

kurier lubelski

do kupienia
także
w sieci

Netto



ADAM FIMIARZ O ZOBOWIĄZANIACH NFZ, KONDYCJI SZPITALA, INWESTYCJACH I ZAROBKACH LEKARZY

Nie ograniczamy leczenia pacjentów

Bogdan Nowak
Lublin

O zobowiązaniach NFZ, kondycji szpitala, inwestycjach i zarobkach lekarzy „Kurier” rozmawia z Adamem Fimiarem, dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Pawła II w Zamościu.

Niedawno rozmawialiśmy na temat zaległości NFZ wobec zamojskiego szpitala „papieskiego”. Wynosiły one wówczas około 40 mln zł. Czy coś się w tej sprawie zmieniło?

W obecnej chwili wszystkie zobowiązania NFZ wynoszą około 32 mln zł. Sytuacja jest dynamiczna, a część zobowiązań wpływa na bieżąco (rozmowa została przeprowadzona w ub. tygodniu - przyp. red.). Zachowujemy jednak płynność finansową i nie ograniczamy żadnych działań dotyczących leczenia pacjentów. Szczególnie w zakresie ratującym życie. Wiadomo, że o wszystkim musimy jednak myśleć, chodzi także o zapew-



FOT. BOGDAN NOWAK

Adam Fimiarz, dyr. Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Pawła II w Zamościu

nienie pracownikom wynagrodzeń czy regulowanie zobowiązań wobec dostawców. W tym momencie mogę jednak zapewnić, że kondycja szpitala jest zadowalająca. Mimo zaległości z NFZ.

Zamojski szpital jest jednym z największych pracodawców w regionie. Ile to osób?

W formie etatowej w szpitalu pracuje ponad 1,6 tys. osób. Mamy też osoby zatrudnione w inny sposób, na innego rodzaju umowach. W sumie to około 1,8 tys. osób. Wśród nich jest około trzystu lekarzy.

Co pan sądzi o pomysle, który wypłynął ostatnio z Ministerstwa Zdrowia? Chodzi o wprowadzenie górnej granicy wynagrodzenia dla medyków. Byłoby to 40 tys. zł brutto miesięcznie - w przeliczeniu na etat.

Są w naszym szpitalu lekarze, którzy zarabiają nawet więcej niż wynosi kwota, o której pan mówi: w sumie kilkadziesiąt tysięcy. Należy jednak pamiętać, że jesteśmy szpitalem wysokospecjalistycznym, realizujemy wiele takich procedur. Część lekarzy pracuje także na umowach cywilno-

prawnych, co ma przełożenie na ich zarobki. Uważam, że dobry fachowiec powinien dobrze zarabiać... Lepsze byłoby jednak inne usprawnienie całego systemu.

Jakie?

Powinniśmy przyjąć w kraju system, gdzie lekarz zdecyduje, czy chce pracować w publicznej czy w prywatnej służbie zdrowia. Należałoby też ograniczyć finansowanie prywatnych podmiotów, czyli z publicznych środków powinna korzystać tylko publiczna służba zdrowia. To by wiele uporządkowało. Chodzi o funkcjonowanie placówek, ale też żądania płacowe i problem braku lekarzy specjalistów. Przecież działalność niektórych prywatnych podmiotów ogranicza się jedynie do procedur dobrze płatnych. My natomiast - w publicznej służbie zdrowia - musimy realizować wszystkie zadania, także takie, do których trzeba dokładać. Bo nie możemy myśleć czy nam się coś opłaci, czy nie. Mamy obowiązek zapewnienia kompleksowości świadczeń.

Według mieszkańców Zamościa bolączką są kolejki do lekarzy specjalistów. Również w pana szpitalu.

Staramy się przyjmować takie rozwiązania, które kolejki skracają. Chodzi o to, żeby lekarze przyjmowali możliwie jak największą liczbę pacjentów, tak jak to się dzieje np. w niepublicznej służbie zdrowia. I ten system się sprawdza. Jednak oczekiwania społeczne - oraz przede wszystkim ilość pacjentów w regionie - są bardzo duże. W takiej sytuacji nie jest możliwe, aby zniknęły kolejki oczekujących pacjentów. Nie ukrywam jednak, że do niektórych poradni czeka się u nas dwa, trzy, nawet cztery miesiące.

W marcu pisaliśmy na naszych łamach o Krajowym Planie Odnowy i Zwiększania Odporności. Szpital „papieski” znalazł się na piątym miejscu listy do dofinansowania. To oznaczało możliwość pozyskania 49 mln zł. Te pieniądze udało się pozyskać?

Realizujemy wiele różnych przedsięwzięć. To przebu-

dowa i modernizacja szpitala, zakup aparatury medycznej czy - jakbym to ujął - tworzenie nowych obszarów. Możemy liczyć na różne źródła finansowania. Bardzo ważne są środki, które otrzymujemy od zarządu województwa - od pana marszałka. Za te pieniądze jest prowadzona obecnie m.in. modernizacja oddziału chirurgii, kupujemy aparaturę medyczną czy sprzęt pozwalający działać placówce w sytuacjach kryzysowych np. agregaty prądotwórcze. W ramach KPO udało nam się natomiast pozyskać pieniądze na projekt związany z onkologią. Do końca czerwca 2026 r. całe zadanie powinno zostać wykonane. To budowa oddziału onkologii w nowej lokalizacji z 57 łózkami, budowa dwóch sal operacyjnych, w tym jednej robotycznej i modernizacja pracowni leku cytostatycznego z systemem wagowym: z najnowszymi rozwiązaniami. I na to pójdzie około 49 mln zł. To pieniądze o których pan wspominał.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

MATERIAL INFORMACYJNY PGNiG OBRÓT DETALICZNY, GRUPA ORLEN

0011429311

Jak efektywnie korzystać z gazu i płacić mniej za ogrzewanie

Początek sezonu grzewczego to moment, kiedy wielu właścicieli domów zaczyna myśleć o tym, jak ograniczyć koszty ogrzewania. Wbrew pozorom oszczędzanie na ogrzewaniu nie polega na marnięciu - kluczem jest efektywność, mądre zarządzanie zużyciem i świadomość, jak rozliczany jest gaz w Twoim domu.

Jak przygotować dom do sezonu grzewczego?

Zanim uruchomisz ogrzewanie na pełną moc, warto zadbać o kilka kwestii technicznych i organizacyjnych. Pozwolą one utrzymać ciepło w domu, zwiększyć sprawność instalacji i uniknąć niepotrzebnych strat. Jak to zrobić?

Sprawdź, gdzie ucieka ciepło - stare okna, nieszczelne drzwi czy źle ocieplone ściany mogą zwiększać rachunki nawet o kilkanaście procent. Dlatego uszczelnij okna i drzwi gumowymi uszczelnikami, nie zasłaniaj grzejników meblami czy grubymi firanami i rozważ montaż mat odbijających ciepło za grzejnikami. **Zadbaj o instalację i kocioł** - zanim zaczniesz sezon, warto wykonać przegląd instalacji gazowej i serwis kotła. Regularne czyszczenie filtrów, kontrola palników i sprawdzenie ciśnienia w instalacji poprawiają jej wydajność i bezpieczeństwo. Nawet cienka warstwa osadu na wymienniku może obniżyć efektywność kotła o kilka procent. **Wietrz krótko, ale skutecznie** - zamiast trzymać okno uchylone



przez godzinę, lepiej otworzyć je szeroko na kilka minut. Pozwoli to wymienić powietrze bez wychładzania ścian i mebli.

Nie przegrzewaj pomieszczeń - ustaw odpowiednią temperaturę osobno dla sypialni, łazienki czy salonu. Pamiętaj, że każdy stopień mniej na termostacie to nawet **6% oszczędności na rachunku za ogrzewanie**. **Kontroluj zużycie** - regularne spisywanie licznika i porównanie odczytów z danymi z poprzednich sezonów to sposób, by zauważyć, czy coś działa mniej efektywnie niż dotąd (np. szczelność okien czy zła regulacja kotła). Warto też pamiętać o udogodnieniu licznika pracownicy Operatora Systemu Dystrybucyjnego (OSD) - umożliwi to dokładny odczyt i zakwalifikowanie do odpowiedniej grupy taryfowej. Brak aktualnego odczytu może skutkować zawyżonymi lub za-

niżonymi prognozami, co z kolei może przełożyć się na dotkliwą dopłatę na koniec okresu rozliczeniowego.

Jakie rozliczenie jest korzystniejsze? Rzeczywiste zużycie czy prognozy?

Jednym z najczęstszych powodów nieporozumień wokół rachunków za gaz jest sposób rozliczania. Wiele osób nie wie, **czym różni się rozliczenie rzeczywiste od prognozowanego** i jak to wpływa na faktury za gaz.

Czym jest rozliczenie prognozowane?

To model rozliczenia, w którym dostawca szacuje Twoje roczne zużycie gazu na podstawie zużycia z poprzednich lat, dzieli je równomiernie na 12 lub 6 miesięcy do przodu, wystawiając faktury prognozowane o podobnej wysokości. Na koniec usta-

lonego okresu rozliczeniowego następuje rozliczenie końcowe uwzględniające realne zużycie i dokonane płatności za prognozy - może więc pojawić się nadpłata lub niedopłata.

Czym jest rozliczenie rzeczywiste?

W tym przypadku płacisz za gaz na podstawie **faktycznego odczytu licznika** - zgłaszanego (np. w eBOK). Najpopularniejsza opcja to **taryfa 12T**, w której rachunek jest wystawiany co miesiąc za rzeczywiste zużycie. Zaletą tej opcji jest, że płacisz wyłącznie za faktycznie zużyty gaz, bez ryzyka dopłaty przy fakturze rozliczeniowej. Trzeba jednak pamiętać, że w sezonie grzewczym, gdy zużycie rośnie, faktury mogą być zauważalnie wyższe niż w pozostałych miesiącach. Bez względu na to, czy wybierasz rozliczenia na podstawie prognoz czy rzeczywistego zużycia - w całym okresie rozliczeniowym zapłacisz tę samą kwotę. Różnica polega wyłącznie na tym, jak ta kwota jest rozdzielona pomiędzy poszczególne rachunki.

Grupy taryfowe - co warto wiedzieć?

Jako odbiorca gazu, jesteś przypisany do określonej grupy taryfowej przez swojego operatora. Nie musisz wybierać jej samodzielnie - to sprzedawca gazu przypisuje do niej odbiorcę na podstawie rocznego zużycia gazu, mocy przyłączeniowej czy

częstotliwości odczytów licznika. W przypadku PGNiG OD, Grupa ORLEN podział wygląda następująco:

W-1 - to najczęściej odbiorcy, którzy korzystają wyłącznie z kucharek gazowych, **W-2** - oznacza nieco większe zużycie, np. gotowanie i ogrzewanie wody. Coraz częściej w tej grupie znajdują się też odbiorcy, którzy wykorzystują gaz razem z instalacją fotowoltaiczną do ogrzewania domu, **W-3** - to grupa, gdzie kwalifikowani są odbiorcy używający gazu do gotowania, podgrzewania wody i ogrzewania domu.

To, co możesz wybrać, to częstotliwość rozliczeń (np. co 6 lub 12 miesięcy) lub wspomnianą taryfę 12T, w której rozliczasz się co miesiąc na podstawie rzeczywistego zużycia gazu.

Warto pamiętać, że grupa taryfowa nie wpływa na cenę jednostkową gazu - różnice dotyczą głównie częstotliwości rozliczeń i sposobu wystawiania faktur.

Dlaczego warto regularnie podawać stan licznika?

Podanie aktualnego stanu licznika to jeden z najprostszych sposobów, by uniknąć dużych korekt, mrożenia gotówki czy niespodzianek w postaci dopłat przy rozliczeniu. Dlatego warto:

- samodzielnie podawać odczyt co miesiąc (np. przez eBOK),

- sprawdzać faktury i porównywać zużycie rok do roku,
- zadbać o możliwość łatwego dostępu do licznika przez inkasenta.

Co zrobić jeszcze, by zmniejszyć rachunki za gaz?

Oprócz właściwej taryfy i przygotowania instalacji istnieje cały zestaw działań, które mogą pomóc ograniczyć zużycie i zmniejszyć koszty - zwłaszcza teraz, w sezonie grzewczym.

Utrzymuj termostaty i zegary grzewcze w odpowiedniej konfiguracji: Zastosowanie w domu termostatów z programatorem pozwala dostosować temperaturę do trybu życia gospodarstwa (niższa nocą i podczas nieobecności mieszkańców, wyższa w strefie dziennej) - każdy stopień w dół to realna oszczędność. **Rozważ termomodernizację:** Jeśli masz możliwość np. ocieplenia domu czy wymiany kotła na taki o sprawności powyżej 90-95%, to inwestycja ta przełoży się na mniejsze zużycie gazu, a co za tym idzie - niższe rachunki. Efektywne korzystanie z gazu to połączenie **świadomego zarządzania zużyciem, dbałości o instalację i znajomości zasad rozliczania**. Warto poświęcić chwilę, by sprawdzić taryfę, przygotować dom do sezonu grzewczego i regularnie kontrolować licznik - bo to właśnie te proste działania najczęściej przekładają się na realne oszczędności.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

DOLNY ŚLĄSK

Pod Wrocławiem resztki Muru



FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI / POLSKA PRESS

W nocy z 9 na 10 listopada - 36 lat temu upadł Mur Berliński. Symbol - obok obrad Okrągłego Stołu w Polsce - upadku ustroju komunistycznego w Europie. Wówczas zapoczątkowane zostało też drugie zjednoczenie Niemiec. Mało kto wie, że na Dolnym Śląsku znajduje się dość pokaźna kolekcja płyt, z których mur został zbudowany.

POWIAT WEJHEROWSKI

Dwie osoby zginęły, jedna ranna

Wczoraj ok. godziny 2.30 doszło do tragicznego wypadku samochodowego w miejscowości Kurowo w powiecie wejherowskim. Na miejscu zginęły dwie osoby, jedna trafiła do szpitala.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że 17-letni kierujący samochodem marki Volkswagen Passat bez uprawnień, z nieustalonych przyczyn, zjechał

z drogi i uderzył w przydrożne drzewo. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu poniosły dwie pasażerki pojazdu - 16-latką i 17-latką - informuje asp. Karolina Pruchniak z KP w Wejherowie.

Kierującemu pojazdem 17-latkowi została pobrana krew do badań. Okoliczności i przyczyny wypadku są wyjaśniane. MK

POLITYKA

- Nikt nie ma monopolu na patriotyzm. Jesteśmy wspólnotą, zawsze wtedy, kiedy byliśmy zjednoczeni. Taki duch zjednoczenia towarzyszył nam w sierpniu 1980 roku, kiedy rodziła się na nowo pełna niepodległość. Też się spieraliśmy prawie o wszystko. Byliśmy bardzo różni, ale umieliśmy się jednoczyć wokół spraw najważniejszych, świętych, takich jak niepodległość - premier Donald Tusk.

„*Wspólnie, ale i każdy z nas z osobna zobowiązany jest do troski i odpowiedzialności za ojczyznę*

Abp Wojciech Polak, prymas Polski

Polacy w całym kraju obchodzili Święto Niepodległości

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Narodowe Święto Niepodległości w Warszawie i całej Polsce obchodzone jest na wiele sposobów. Marsze, koncerty, potańcówki, liczne zawody sportowe, a także ćwiczenia służb ratowniczych.

W stolicy uroczystości z okazji rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się od złożenia wieńca przed pomnikami Ojców Niepodległości w Warszawie.

Potem prezydencka para, Karol i Marta Nawrocki, a także szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wzięli udział w mszy za ojczyznę.

Prezydent wręczył odznaczenia

Kolejnym punktem obchodów święta było tradycyjne wręczenie w Pałacu Prezydenckim przez Karola Nawrockiego odznaczeń państwowych.

Pisarz Waldemar Łysiak oraz dziennikarz i działacz polskiej mniejszości na Białorusi Andrzej Poczobut zostali odznaczeni Orderem Orła Białego.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowani zostali dziennikarz Przemysław Babiarski i fizyk, prof. Konrad Banaszkiewicz. Z kolei Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali inżynier



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

W całym kraju świętowano wczoraj Dzień Niepodległości

i astronauta Sławosław Uznański-Wisniewski oraz aktor Adam Woronowicz.

Centralne uroczystości Święta Narodowego

W południe przedstawiciele najwyższych władz państwowych, z prezydentem i jego małżonką na czele, wzięli udział w uroczystej odprawie wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu Piłsudskiego.

W uroczystościach wzięli udział również m.in. wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, prezy-

dent Warszawy Rafał Trzaskowski, szef BBN Sławomir Cenckiewicz, I prezes SN Małgorzata Manowska i prezes Trybunału Konstytucyjnego Bogdan Święczkowski.

Premier Donald Tusk obchodził Święto Niepodległości w Gdańsku.

Prezydent Karol Nawrocki wręczył też nominacje generalskie jedenastu oficerom Wojska Polskiego, oficerowi policji, oficerowi straży granicznej oraz oficerowi Państwowej Straży Pożarnej. W ceremonii, obok prezydenta, wzięli udział także wicepremier, szef MON

Władysław Kosiniak-Kamysz i szef MSWiA Marcin Kierwiński (w których gestii jest składanie wniosków o awanse żołnierzy i funkcjonariuszy).

Po tej uroczystości do rodaków przemówił prezydent Karol Nawrocki. Po nim głos zabrał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Następnie delegacja przedstawicieli państwowych złożyła wieniec od narodu na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

Kolejnym punktem była defilada wojsk, która zakończyła centralne państwowe uroczystości obchodów Święta Niepodległości.

Po południu przez ulice Warszawy przeszedł Marsz Niepodległości z udziałem prezydenta i jego małżonki. Uczestnicy nieśli biało-czerwone flagi, mieli kotyliony, opaski, wianki i czapki w barwach narodowych. Przed rozpoczęciem marszu uczestnicy odmówili modlitwę różańcową. Mimo zakazu, odpalili race i świece dymne. Tegoroczny marsz szedł pod hasłem „Jeden naród, silna Polska”.

Wcześniej w stolicy tradycyjnie o godz. 11.11 na ulicach pojawiło się ponad 20 tysięcy osób z całej Polski w biało-czerwonych barwach z okazji 35. Biegu Niepodległości.

Przed startem uczestnicy odśpiewali hymn. Jak mówili, to jest ich sposób na wspólne świętowanie niepodległości. PAP

Prezydent Karol Nawrocki chce przeprosin od szefów służb specjalnych. Zwrócił się też do Donalda Tuska

Aleksandra Jaros
Warszawa

Karol Nawrocki przekazał, że oczekuje od szefów służb specjalnych przeprosin za to, że odmówił spotkania się z nim. Wyrzucił też swój żal do Donalda Tuska za „posuwanie się do polityki twitterowej”.

- Po raz pierwszy w historii II Rzeczypospolitej, po roku 1989, szefowie służb odmówili spotkania z polskim prezydentem

wybrany demokratycznie - powiedział Karol Nawrocki w wywiadzie udzielonym Telewizji Republika.

Prezydent oczekuje przeprosin

- Czekam na przeproszenie i na stawienie się szefów służb u prezydenta Polski, żeby rozmawiać także o awansach oficerskich - zaznaczył. Podkreślił, że jako prezydent powinien być wyposażony „w pełną wiedzę”, biorąc pod uwagę kwestie bez-

pieczeństwa i „tego, co dzieje się na całym świecie, także za naszą wschodnią granicą”.

Nawrocki: mam nadzieję, że premier wyciągnie z tego konsekwencje

Według Nawrockiego szefowie służb nie przyszli na rozmowę z prezydentem, a także na ustalenie tego, jak mają wyglądać kolejne awanse na stopnie oficerskie, na polecenie premiera Donalda Tuska, co jest -

jak określił - „bardzo niepokojące”. Wskazał przy tym, że „nie zamierzał być małostkowy” i informować o sprawie opinii publicznej, ale zrobił to po wystąpieniu premiera w serwisie X.

- Mam nadzieję, że pan premier wyciągnie z tego konsekwencje i że jest to pierwszy i ostatni raz, gdy posuwa się do polityki twitterowej wokół kwestii bezpieczeństwa - podkreślił Nawrocki. PAP

REKLAMA 0011252648

PUK
ROK ZAŁOŻENIA 1958

☎ 81 744 50 31
☎ 503 026 883

LUBLIN, ul. Cmentarna 8

KOMPLEKSOWE
USŁUGI POGRZEBOWE

BUDOWA I SPRZEDAŻ
NOWYCH GROBÓW NA MAJDANKU

24H

www.puklublin.pl

Słynny wieżowiec w Nowym Jorku podświetlony na biało-czerwono

Jacek Czaplewski
USA

Robert Lewandowski jako mistrz ceremonii podświetlił na biało-czerwono słynny wieżowiec Empire State Building. Stało się tak z okazji Narodowego Święta Niepodległości - pierwszy raz w historii.

Robert Lewandowski, jako jeden z najbardziej rozpoznawalnych Polaków na świecie, skorzystał z zaszczytu podświetlenia biało-czerwonych barw na ikonie Nowego Jorku, za który uważa się budynek Empire State Building.

Lewandowski dokonał tego za pomocą specjalnej wajchy. Towarzyszyła mu żona Anna.

- To światło jest kierowane do wszystkich Polaków w Polsce, Stanach Zjednoczonych i rozsiansych po całym świecie. Jestem szczególnie zaszczycony, że mogę tu być w tak wielkim dniu. To wielkie wyróżnienie dla Polaków, całej ojczyzny, a dla mnie osobiście wielkie przeżycie, że możemy



Robert Lewandowski podświetlił na biało-czerwono słynny wieżowiec Empire State Building. Stało się tak z okazji Narodowego Święta Niepodległości

świętować swoją niezależność. Jestem dumny, że jestem Polakiem. Jestem dumny, że mogę reprezentować nasz kraj niezależnie od tego, gdzie gram. Zawsze robię to dla naszej ojczyzny. Powinniśmy wszyscy razem celebrować naszą niezależność. Cieszymy się! - mówił Lewandowski, który otrzymał miniaturową wersję budynku.

To gest uznania dla polskiej historii i kultury, a także dla milionów Polaków mieszkających w Ameryce. Biało-czerwona iluminacja Empire State Building jest pierwszą w historii z okazji Święta Niepodległości.

Gmach słynie z tradycji zmiennych iluminacji
Empire State Building to jeden z najbardziej rozpoznawal-

nych budynków na świecie. Zbudowany w 1931 roku, przez wiele lat był najwyższym wieżowcem globu. Położony w sercu Manhattanu, stanowi nie tylko atrakcję turystyczną, lecz także miejsce licznych wydarzeń kulturalnych i symbolicznych.

Od 1976 roku gmach słynie z tradycji zmiennych iluminacji, które wyrażają wsparcie dla ważnych inicjatyw, świąt narodowych, wydarzeń sportowych czy kampanii społecznych. Dzięki nowoczesnemu systemowi LED na drapaczu chmur można tworzyć spektakularne pokazy świetlne widoczne z wielu zakątków miasta.

Pierwszy raz w historii

Robert Lewandowski przyjechał do Nowego Jorku na zaproszenie amerykańskiej Polonii i konsulatu RP. Zjawił się tam w poniedziałek. Po godzinie 16 miejscowego czasu (22 w Polsce) jako mistrz ceremonii podświetlił na biało-czerwono słynny wieżowiec Empire State Building. Stało się tak z okazji Narodowego Święta Niepodległości - pierwszy raz w historii. PAP

Zakaz dostępu do mediów społecznościowych

Kazimierz Sikorski
Dania

Kopenhaga ogłosiła porozumienie w sprawie zakazu dostępu do mediów społecznościowych osobom poniżej 15. roku życia. Tak Dania wywiera presję na Big Techy.

Kopenhaga zwiększa presję na platformy Big Tech w związku z rosnącymi obawami, że dzieci są zbyt mocno wciągane w cyfrowy świat szkodliwych treści i interesów komercyjnych.

Taki środek byłby jednym z najbardziej radykalnych kroków podjętych przez rząd kraju będącego w Unii Europejskiej.

Caroline Stage, minister ds. cyfrowych Danii, powiedziała AP, że 94 procent duńskich dzieci poniżej 13. roku życia ma profile na co najmniej jednej platformie mediów społecznościowych, a ponad połowa dzieci poniżej 10. roku życia ma takie profile.

Zakaz nie wejdzie w życie od razu. Krok ten jest następstwem decyzji podjętej w grudniu w Australii, gdzie uchwalono pierwszy na świecie zakaz korzy-



Rząd Danii zamierza zakazać dzieciom dostępu do mediów społecznościowych

stania z mediów społecznościowych przez dzieci, ustalając minimalny wiek na 16 lat.

Urzednicy w Danii nie wyjaśnili, jak taki zakaz będzie egzekwowany w świecie, w którym miliony dzieci mają łatwy dostęp do ekranów. Stage zauważyła jednak, że Dania posiada krajowy system elektronicznej identyfikacji - prawie wszyscy duńscy obywatele powyżej 13. roku życia posiadają taki dokument - i planuje uruchomić aplikację weryfikującą wiek. PAP

Były prezydent Francji zwolniony z więzienia. Sarkozy jest pod nadzorem sądowym

Aleksandra Jaros
Paryż

Były prezydent Francji Nicolas Sarkozy opuścił więzienie Sante w Paryżu, w którym odbywał od 21 października wyrok pozbawienia wolności.

Wcześniej w poniedziałek sąd zgodził się, by Sarkozy został zwolniony pod nadzorem sądowym.

Samochód z przyciemnionymi szybami, w którym znajdował się Sarkozy, wyjechał



Były prezydent Francji Nicolas Sarkozy

z więzienia 10 listopada, krótko po godz. 15 pod eskortą policji. Niedługo później prezydent przybył do swego domu w dzielnicy 16. w zachodniej części Paryża.

Sarkozy nie będzie mógł opuszczać terytorium Francji. Sąd zabronił mu również kontaktowania się z ministrem sprawiedliwości Geraldem Darmaninem, który wcześniej odwiedził go w więzieniu.

Adwokaci byłego prezydenta podkreślili po ogłoszeniu decyzji, że następnym etapem będzie odwołanie się od wy-

roku przed sądem wyższej instancji.

Sąd rozpoczął obrady nad wnioskiem w poniedziałek rano. Do sali posiedzeń nie mogli wejść fotoreporterzy, a dziennikarzom nie pozwolono na używanie telefonów komórkowych, by uniknąć robienia zdjęć uwiecznionemu byłemu prezydentowi. Sarkozy wystąpił przez łącze wideo i był wyraźnie spięty.

- Będę walczył, aby prawda zwyciężyła - mówił były prezydent w około 15-minutowym wystąpieniu. Jego adwokat Christophe Ingrain przekony-

wał, że pobyt za kratami jest zagrożeniem dla byłego szefa państwa, któremu - ze względów bezpieczeństwa - trzeba było zapewnić ochronę w paryskim więzieniu Sante.

Sarkozy po raz kolejny przekonywał, że nie dopuścił się czynów, za które został skazany, czyli domniemanego finansowania jego kampanii wyborczej przez Libię. - Nigdy nie miałem pomysłu ani szalonego zamiaru, by prosić o pieniądze (byłego przywódcy Libii Muammara) Kadhafiego - powiedział były prezydent.

Przyznał też, że nie wyobrażał sobie, że w wieku 70 lat trafi do więzienia. Powiedział, że to „bardzo trudne” doświadczenie. - To pozostawia ślady na każdym uwięzionym - powiedział Sarkozy.

Przekonywał, że w razie zwolnienia będzie respektował wszelkie zobowiązania, które zostaną na niego nałożone, i podkreślił, że jego rodzina znajduje się we Francji.

Na sali sądowej obecna była jego małżonka Carla Bruni i jeden z synów. PAP

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



stronapodrozy.pl/przewodnik

Polska wieś to przede wszystkim są ludzie

Rolnicy, sołtysi, liderzy społeczności i gospodynie, właściciele agroturystyk... To oni z oddaniem dbają każdego dnia o gospodarstwa, pielęgnują tradycje i rozwijają lokalne inicjatywy.

Polska wieś zawsze była sercem kraju. To tutaj tradycja spotyka się z nowoczesnością. To tutaj rodzą się inicjatywy, które zmieniają lokalne spo-

łeczności, a plony codziennej pracy zapełniają nasze stoły.

Za tym wszystkim stoją ludzie - pracownicy, wytrwali, pełni energii, pomysłów i oddania temu, co robią. Oddani swoim małym ojczyznom.

To właśnie tych bohaterów dnia codziennego uhonorujemy w ramach plebiscytu Mistrzowie Agro 2025 - największej w Polsce tego typu akcji poświęconej mieszkańcom ma-

łych miejscowości. W jej ramach co roku wyróżniamy osoby, które z pasją i determinacją rozwijają swoje gospodarstwa, angażują się w życie sołectw i budują więzi, bez których żadna społeczność nie mogłaby istnieć.

Kandydatów do nagród w plebiscycie Mistrzowie Agro nominują nasi partnerzy, patroni akcji i dziennikarze, a także Czytelnicy. W tym roku

nagrody zostaną przyznane w siedmiu kategoriach, by docenić pracę na wielu polach i nagrodzić przejawy różnorodnej działalności.

Plebiscyt Mistrzowie Agro to jednak nie tylko prestiżowe tytuły i nagrody. To przede wszystkim opowieść o ludziach - ich pracy, wartościach i codziennych wyzwaniach.

Chcemy, by wyszli z cienia i pokazali się światu!

Już sam udział w plebiscycie pozwala nominowanym kandydatom na przedstawienie swoich dokonań i działalności. W czasie trwania głosowania liderów rankingów prezentujemy nie tylko w gazecie, jak dziś, ale również w internecie, a także na naszych fanpage'ach na Facebooku. Po zakończeniu plebiscytu do gazety dołączymy specjalny dodatek, w którym zaprezentujemy lau-

reatów. Dołączenie dodatku będzie zapowiadane w gazecie, internecie, a także na Facebooku. Zanim to jednak nastąpi, trwa głosowanie, które wyłoni wspaniałych Mistrzów Agro. Laureatów poznamy najpierw w powiatach, następnie w skali województwa, a potem finał ogólnopolski wyłoni prawdziwych mistrzów nad mistrzami - którzy udowodnią, że siła polskiej wsi tkwi w ludziach.

Czytaj więcej o akcji na www.kurierlubelski.pl/agro

Miejsce zachwyca spokojem i pięknem przyrody

Zaledwie kilka kilometrów od urokliwego Zamościa, wśród zieleni i ciszy, kryje się prawdziwy azyl - Agroturystyka DAR, działająca w Szopinie od 15 lat.

Agroturystyka DAR to miejsce, w którym natura, sztuka i ludzkie historie tworzą niepowtarzalną całość - spokojny przystanek dla tych, którzy szukają bliskości z przyrodą i drugim człowiekiem. - Prowadzimy agroturystykę już 15. rok. I to, co najczęściej słyszymy, to zadziwienie: tak blisko miasta, a taki azyl. Tyle zieleni, cisza, piękno przyrody, kwiaty, „zaczarowany” las iglasty, który wchodzi w ogród. Można się u nas zatrzymać ze swoim pupilem. Mamy małą, prywatną galerię malarstwa i kolekcję lalek porcelanowych - opowiada gospodyni Do-



rota Szatraj. Goście odwiedzający Szopinek często łączą wypoczynek z odkrywaniem Roztocza i Zamościa. Trafiają tu ludzie otwarci, ciekawi świata i ce-

niący kontakt z innymi. - Miłe jest, gdy szukają kontaktu z nami - to zawsze okazja do wymiany historii i ciekawostek o regionie - mówi gospodyni.

To przede wszystkim źródło radości i dumy

W kategorii Sołtys Roku o tytuł walczy Magdalena Sulej z sołectwa Suleje (gmina Łuków).

Pani Magdalena Sulej swoją przygodę z funkcją sołtysa rozpoczęła z inicjatywy mieszkańców, którzy dostrzegli w niej osobę pełną zaangażowania i serca do działania. - Moja historia zaczęła się od namowy mieszkańców, abym kandydowała na sołtysa naszej wsi. Podjęłam się tej funkcji, co w rezultacie daje dużą satysfakcję z działań. Cieszę się, że mieszkańcy są zadowoleni i chętnie współpracują na rzecz naszej miejscowości, pomagając w różnych przygotowaniach - opowiada. Jej praca na rzecz społeczności Sulej to nie tylko obowiązek, ale przede wszystkim źródło radości i dumy. -



Największą satysfakcją jest zadowolenie i uśmiech mieszkańców - podkreśla. Po godzinach pracy Pani Magdalena stawia na bliskość i relacje z najważ-

niejszymi osobami w swoim życiu. - Po pracy najlepszą formą wypoczynku jest czas spędzony z rodziną i znajomymi - mówi z uśmiechem.

Seniorzy przekazują młodszym historię i zwyczaje, a młodzi uczą ich obsługi nowych technologii

KGW Macoszyn Mały to wyjątkowa, pełna energii grupa 34 osób, wśród których najmłodsi mają 18 lat, a najstarszy członek - aż 85.

Łączy ich pasja, otwartość i ogromne zaangażowanie w rozwój lokalnej społeczności. - Nasze Koło to bardzo zgrana grupa. Mimo różnicy wieku każdy wnosi coś do naszej społeczności - doświadczenie, wiedzę, świeże pomysły czy energię do działania. Wspólnie rozwijamy się, pozyskujemy środki, piszemy projekty i reali-



zujemy inicjatywy, które łączą pokolenia i promują naszą miejscowość - mówią członkowie. Działalność KGW Macoszyn Mały to doskonały przykład, jak połączyć tradycję z nowoczesnością. Seniorzy przekazują młodszym historię i zwyczaje przodków, a młodzi uczą starszych obsługi nowych technologii, przeciwdziałając wykluczeniu cyfrowemu. - Tradycję z nowoczesnością łączymy dzięki aktywnej wymianie doświadczeń i współdziałaniu wielu pokoleń. Seniorzy są dla nas źródłem wiedzy o histo-

rii i tradycjach, a młodzi pomagają im wejść w świat cyfrowy - podkreślają. Nieodłączną częścią działalności Koła jest także promocja lokalnych smaków. Ich kulinarną wizytówką jest wyjątkowa „Szynka Macoszynka” - pieczona w starym piecu chlebowym przez niemal 10 godzin, przygotowywana przez 6 dni według tradycyjnej receptury. Ten przysmak przyciąga tłumy na festynach i wydarzeniach. Udział w plebiscycie „Mistrzowie Agro” to dla nich powód do wielkiej radości i motywacja do dalszej pracy.

Patroni honorowi:

Partnerzy plebiscytu:

Patronat regionalny:



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa



Targi Kielce
exhibition & congress centre



Każdy z nas może znaleźć się po tej drugiej stronie i czekać na przeszczep narządu

- Praca jest odpowiedzialna i obciążająca psychicznie, ale myślę, że najtrudniejszy jest kontakt z rodzinami potencjalnych dawców, z ich stresem i cierpieniem
- mówi Sebastian Wiślicki, łódzki lekarz, który od 18 lat pracuje jako koordynator do spraw przeszczepów i rozmawia z rodzinami pacjentów, od których lekarze mają pobrać narządy do transplantacji

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Jak wygląda rozmowa z rodziną pacjenta ze stwierdzoną śmiercią mózgu?

Rodzina jest już uprzedzona przez lekarza o tym, w jakim stanie jest ich bliski. Wiedzą, że wysunięto takie podejrzenie i trwa diagnostyka. Często zdają sobie sprawę, że będziemy z nimi rozmawiać o transplantologii. Rozmawia z nimi lekarz z oddziału intensywnej terapii, który bierze udział w orzekaniu o śmierci mózgu oraz koordynator transplantacyjny.

Dlaczego ludzie nie wyrażają zgody na pobranie narządów?

W polskim prawie chodzi przede wszystkim o wolę zmarłego za życia. Pracuję jako koordynator ponad 18 lat i wydaje mi się, że świadomość społeczna jest coraz większa. Dzięki różnym akcjom medialnym ludzie wiedzą, że są sytuacje, gdzie po rozpoznaniu śmierci mózgu chorego uznaje się za zmarłego, pomimo że jest podłączony do monitora, bije jego serce, jest ciepły i ma naturalny kolor, chociaż często tę temperaturę ciała musimy już na tym etapie utrzymywać sztucznie, a oddech jest zastąpiony przez maszynę. Jest odsetek społeczeństwa, który nie wyraża zgody i zdecydowanie się sprzeciwia, najczęściej nie uzasadniając swojej decyzji. Ludzie mówią „nie, bo nie”, chcą pochować swojego bliskiego w całości.

W jaki sposób staracie się przekonać rodziny?

W tej chwili w całym kraju około 1800 osób czeka na przeszczep narządu i dodatkowo ok. 3000 na przeszczep



Jako biorców w pierwszej kolejności kwalifikuje się pacjentów, którzy jeśli nie dostaną przeszczepu w krótkim czasie, to umrą – mówi Sebastian Wiślicki

rogówki. Przy niewydolności nerek pacjenci mają czas, mogą się dializować, ale przy niewydolności wątroby np. po zatruciu grzybami, przy niewydolności serca czy płuc często są w stanie zagrożenia życia i tylko pilny przeszczep może im to życie ocalić. Jako biorców w pierwszej kolejności kwalifikuje się właśnie pacjentów, którzy jeśli nie dostaną przeszczepu w krótkim czasie, to umrą i żadne urządzenie medyczne nie będzie w stanie im życia uratować. To jest ten kluczowy argument, którego używamy. Podobnie wśród osób oczekujących na przeszczep rogówki. U czę-

ści z nich jeśli szybko nie wykona się transplantacji, mogą stracić wzrok na zawsze. Ważnym argumentem jest również to, że Kościół katolicki jest za transplantacjami - nie zabierając narządów do nieba, one są potrzebne tutaj na ziemi.

Czy zdarza się, że rodzina zgadza się na pobranie narządów z wyjątkiem np. serca?

Tak. W swojej praktyce kilka razy spotkałem się z taką prośbą, w naszej kulturze serce często ma szczególne znaczenie jako „dom duszy”, w takich przypadkach szanujemy prośbę rodziny.

Co w przypadku, kiedy jeden z członków rodziny jest za pobraniem, a drugi zdecydowanie się temu sprzeciwia?

Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że w polskim prawie chodzi przede wszystkim o wolę zmarłego za życia. W takim przypadku prosimy, żeby wszyscy brali to pod uwagę. Jeśli mamy czas, to dajemy rodzinie trochę czasu, żeby przemyśleli tą decyzję, oswoili się z tą sytuacją. Niekiedy kilka godzin wystarczy, żeby bliscy otrząsnęli się z szoku i bardziej racjonalnie mogli podjąć decyzję. Choć trzeba tutaj powiedzieć, że nie zawsze mamy ten czas. W chwili, gdy mózg obumiera

dość szybko dochodzi do dezintegracji neurohormonalnej i całego organizmu. Układ krążenia, choć wspomagany farmakologicznie, działa coraz gorzej i serce w każdej chwili może przestać bić, co uniemożliwi pobranie narządów. Zależy nam, żeby rodzina zgodnie podjęła decyzję. Życie toczy się dalej i nie powinno to być na przyszłość powodem kłótni, wzajemnych pretensji czy rozpadu relacji rodzinnych. Działamy po dobrej stronie.

Ile osób mogą uratować pobrane narządy od osoby ze stwierdzoną śmiercią mózgu?

Policzmy. Serce, nerki (każda do innego biorcy), wątroba, płuca, trzustka - często przeszczepiana jednocześnie z jedną nerką osobom, które mają uszkodzone nerki w wyniku cukrzycy. Należy pamiętać, że od osoby zmarłej można pobrać również fragmenty skóry. Robi się to z części ciała, które będą niewidoczne kiedy zmarły będzie ubrany. Robi się to również po akceptacji rodziny. Skóra, wbrew pozorom, również ratuje życie i jest przeznaczona dla mocno poparzonych pacjentów z Siemianowic Śląskich. Niestety, nieczęsto się zdarzają takie pobrania wielonarządowe, gdyż wymaga to dość surowych kryteriów medycznych. Najczęściej pobierane są nerki z wątrobą. I tak, jak wspomniałem, oprócz ratowania życia ratujemy też jego jakość. W tej chwili w Łodzi trzy ośrodki przeszczepiają rogówki. W całym województwie łódzkim około 300 osób oczekuje na ich przeszczep. Jedni mogą czekać, inni wymagają przeszczepu pilnie.

Co znaczy pojęcie śmierć mózgu?

Wbrew powszechnej opinii do śmierci mózgu nie doprowadzają najczęściej wypadki motocyklowe czy inne urazy, najczęstszą przyczyną są masywne dewastujące krwotoki wewnętrzne, np. z pękniętych tętniaków. U pewnego odsetka pacjentów obrzęk mózgu po takim krwotoku jest na tyle duży (pomimo intensywnego leczenia), że ciśnienie, które powstaje w czaszce, mówiąc w uproszczeniu, zaciska wszystkie naczynia, którymi w normalnych warunkach przepływa krew, powodując jego dramatyczne niedokrwienie i zniszczenie. Większość osób jest w stanie zrozumieć że jeśli przez jakiś narząd zupełnie nie przepływa krew, to ten organ obumiera, szczególnie jeśli jest to mózg, tak wrażliwy na niedotlenienie. W procesie diagnostyki często wykonuje się badania obrazowe, które właśnie wykazuje brak krążenia, ale to tylko jeden z etapów badania. Cały proces trwa najczęściej kilka lub kilkanaście godzin i algorytm postępowania jest dokładnie określony przez polskie

prawo. We wszystkich krajach rozwiniętych jest tak, że jeśli komisja lekarska rozpozna śmierć mózgu, to jest to równoznaczne z formalnym stwierdzeniem zgonu.

Jakie jest prawo w naszym kraju dotyczące zgody albo sprzeciwu na pobranie narządów?

W Polsce istnieje prawo zgody domniemanej. Oznacza to, że człowiek za życia może wyrazić swój sprzeciw na pobranie narządów czy tkanek po śmierci, a jeśli tego nie zrobi, to zakładamy, że się zgadza. Swoją sprzeciw można wyrazić na trzy sposoby: w obecności dwóch świadków np. przy niedzielnym obiedzie, pisemnie na kartce i zaopatrzyć w swój podpis (przy czym nie musi to być poświadczane notarialnie) i trzeci sposób to jest wpis w tzw. Centralnym Rejestrze Sprzeciwów za pośrednictwem Poltransplantu. Oczywiście w procedurach przeszczepowych przestrzegamy ściśle prawa, jednak czynnik ludzki i emocjonalny jest dla nas również ważny. Zdajemy sobie sprawę, że rodzina osoby zmarłej często nagle znajduje się w ciężkiej sytuacji, traci najbliższego członka rodziny. Dlatego w decyzji o kwalifikacji do przeszczepu zawsze również bierzemy pod uwagę wolę rodziny.

Co jest najtrudniejsze w pracy koordynatora? Pana rola nie kończy się przecież na rozmowie z rodziną potencjalnego dawcy...

Praca jest odpowiedzialna i obciążająca psychicznie, ale myślę, że najtrudniejszy jest kontakt z rodzinami potencjalnych dawców, z ich stresem i cierpieniem.

W proces kwalifikacji i diagnostyki dawców, orzekaniu śmierci mózgu, pobraniu i przeszczepu narządów oraz opieki nad biorcami zaangażowanych jest kilkadziesiąt osób oraz Poltransplant, czyli państwowa organizacja, która nadzoruje przeszczepy w naszym kraju. Rolą koordynatora ds. przeszczepów jest między innymi koordynowanie i działań tych zespołów i wymiana między nimi informacji, ale również opieka nad dawcą i udział w organizacji badań.

Kto może być koordynatorem ds. przeszczepów?

Może zostać nim osoba z wyższym wykształceniem medycznym. Najczęściej jest to lekarz lub pielęgniarka, często z doświadczeniem pracy w intensywnej terapii, która ukończyła odpowiednie kursy organizowane przez Poltransplant lub ukończyła studia podyplomowe organizowane przez niektóre uczelnie medyczne. Pamiętajmy, że każdy z nas może kiedyś być po tej drugiej stronie i czekać na ten dar życia, jakim jest przeszczep narządu.

To jest wasz kraj i tylko wy macie prawo ustalać w nim prawa

Ze Stanisławem Bokhonetsem, torunianinem z Ukrainy, rozmawiamy o biznesie w Polsce, socjalu dla uchodźców, zmieniających się nastrojach i polityce wobec migrantów

Adam Willma

Mieszkasz w Polsce już dwiema latami. Czujesz się Polakiem?

Bardzo mi ten naród odpowiada, czuję się tu jak w domu. W domu też przez większość czasu rozmawiamy po polsku. Mentalnie już tak przywykłem, że czasem ludzie na Ukrainie mnie nie rozumieją. To dziwny stan zawieszenia, w którym w obcym kraju czujesz się jak u siebie, a w swoim – czasem jak obcy. Do tego mam polskie imię. Nadal jednak mam ukraiński paszport.

Wymienisz go na polski? Mówisz świetnie po polsku. Formalnie już mógłbyś to zrobić. Mieliliśmy z żoną taki plan, bo oczywiście nabycie polskiego obywatelstwa bardzo ułatwia wiele spraw, ale ostatnio wstrzymaliśmy się z tym.

???

Przez ostatnie półtora roku pojawiły się takie napięcia, które sprawiły, że zaczęliśmy się zastanawiać nad różnymi scenariuszami. Różnica nastrojów jest bardzo odczuwalna, trudno nie odczuć tej mocnej presji na obywateli z Ukrainy. I to się wszędzie, nie tylko w mediach. Pojawili się taki stereotyp wrednego, niegrzecznego Ukraińca, który chce wszystkim narzucić swoje zasady. Niszczy, oszukuje, wykorzystuje polski socjał. Problem w tym, że kiedy pytasz ludzi, czy sami mieli problemy z takimi Ukraińcami, zaprzeczają. Coś czytali, coś słyszeli, ktoś im opowiadał, ale sami tego nie doświadczali.

Ty chyba akurat nie możesz narzekać. Z tego, co widzę, firma cały czas się rozwija. Nie mogę narzekać. Wyspecjalizowałem się w specjalistycznej hydraulice. Sporo czasu to zajęło, ale dziś mam dwa wyposażone w komplet narzędzi samochody. Jestem również pracodawcą. Przez kilka lat zatrudniałem Polaka, świetnego chłopaka, który nabrał u mnie doświadczenia. Generalnie jednak, choć nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, coraz trudniej znaleźć dziś ludzi do pracy.

Jak wygląda prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce oczami Ukraińca? Założyłem firmę, kiedy tylko mogłem ją założyć. Mam po-

równanie z prowadzeniem działalności na Ukrainie, więc uwierz mi, że w polskiej rzeczywistości czuję się jak ryba w wodzie. Polska dała mi mnóstwo możliwości, szansę na bardzo szybki rozwój. Od początku założyłem, że pracuję tylko legalnie, płacę wszystkie podatki, odprowadzam wszystkie składki. Chciałem działać uczciwie, wypełnić wszystkie przepisy, żeby każdy wiedział, że jak przychodzisz do mnie, dostaniesz kwit, gwarancję i wszystko co trzeba. Oczywiście, jako właściciel firmy nie ma szansy, żebyś pracował 8 godzin. Zwłaszcza początek był dla mnie, jako obcokrajowca, bardzo trudny, bo załatwianie wszelkich formalności zabiera więcej czasu. Wstałem o szóstej rano, z pracy wracałem często około północy. Ale praca z ludźmi z mojej perspektywy mega przyjemna. Powiem jedno – przez cały czas działalności w Polsce nie mam żadnej niezapłaconej faktury, a chodzi o faktury od 10 do 100 000 zł. Mam poczucie, że ludzie dobrze mnie odbierają, ale ja też traktuję ich poważnie. Miałem też trochę szczęścia, bo kiedy przyjechałem akurat w trakcie boomu budowlanego, sporo ludzi brało kredyty na budowę, więc pracy było sporo.

Wybuchła wojna. Oglądałeś te wydarzenia już z polskiej perspektywy.

I to, co zobaczyłem, było niesamowite i godne podziwu. Czuło się, że jest w Polakach ta pamięć czasów, kiedy sami byli bombardowani i najeżdżani. Że wiedzą, co to oznacza, kiedy musisz uciekać z własnej ojczyzny i tułać się po świecie. To są gesty, których nie da się zapomnieć. Znam wielu ludzi, którzy przyjęli rodziny z Ukrainy pod swój dach.

Pamiętam rozmowę ze znajomym Ukraińcem, który w 2021 już od kilku lat mieszkał w Polsce. Obawiał, że ten masowy napływ ludzi z Ukrainy odbije się negatywnie na ludziach, którzy zamieszkali w Polsce wcześniej. „Przyjadą nie tylko ci, którzy starają się coś zmienić w życiu, ale przyjedzie też cały przekrój społeczny, w tym ludzie z marginesu. I ci ludzie wpłyną na ocenę nasz wszyst-



Jesteśmy gośćmi u was – mówi S. Bokhonets

kich, zepsują nam wizerunek” – przestrzegał.

To było nie do uniknięcia przy tej skali migracji. Jednak ja wychodzę zawsze z założenia: To państwo należy tylko do was, Polaków. To, jakie obowiązują tu reguły – jest wyłącznie waszą decyzją. Wszystkie służby powinny działać na rzecz państwa polskiego i mają do tego narzędzia. W Polsce istnieje polskie prawo, które powinno być egzekwowane wobec wszystkich, którzy chcieliby tu wywijać jakieś numery. Jeśli coś ukradnę, jeśli będę komuś groził, jeśli jeżdżę po pijanemu, działam przeciwko sobie, strzelam sobie w stopę i muszę się liczyć z tym, że nie zostanie mi przedłużone prawo pobytu. Jestem absolutnie za tym, żeby to polskie prawo egzekwować. Sam miałem do czynienia z takim przypadkiem, że znajomi Polacy, którzy prowadzą tu firmy, wzięli pod swój dach kilka rodzin. I spotkali się z arogancją, brakiem wdzięczności. Wszystko przez to, że musieli dzielić łazienkę z innymi rodzinami. Ci Polacy radzili się mnie jak zareagować w takiej sytuacji. Nie miałem żadnych wątpliwości, że takim ludziom pomoc się nie należy. Że trzeba ich bez skrępowań pożegnać. Okazało się, że nie musieli tego robić, bo ludzie sami się wyprowadzili. Na szczęście skala takich zjawisk nie była duża.

Teraz, jeśli pojawia się niechęć do Ukraińców, to ma ona inne podłoże – chodzi o socjał i kolejki u lekarzy. O 800+, które niektórzy pobierają na dzieci mieszkające na Ukrainie.

Osobiście nie spotkałem się z taki przypadkami, ale znając naszych „kumatych” ludzi z Ukrainy wierzę, że takie przypadki się zdarzają. Z początku wraz z żoną byliśmy bardzo zaskoczeni, że aby dostać świadczenia społeczne uchodźcy wojenni muszą spełniać tak niewiele warunków. Już wówczas mieliśmy przeczucie, że ta sprawa może z czasem odwrócić nastroje. Ale, powtórzę, prawo obowiązujące w Polsce zależy tylko od was i to wy macie wyłączone prawo decydować komu i jakiego wsparcia udzielać. W moim przekonaniu należało rozróżnić ludzi z Donbasu czy okolic Kijowa, którzy rzeczywiście stracili swoje domy, bliskich, utracili zakłady pracy od tych, którzy przyjechali z zachodniej Ukrainy, na przykład z okolic Lwowa. Bo przecież tam toczy się cały czas w miarę normalne życie. Działają sklepy, fabryki, restauracje. Nie jest lekko, wynagrodzenia są niskie, ale da się żyć. Minął już najgorętszy czas, można było zweryfikować autentyczne potrzeby, bo przecież w każdym społeczeństwie są ludzie, którzy chętnie wykorzystają możliwości ofe-

rowane przez system. Jeśli powstały jakieś luki, jest czas, aby je podomykać. Powtórzę: to jest wasz kraj, wasze prawo. I nikomu nic do tego, jakie decyzje podejmiecie

Problem w tym, że niektóre decyzje związane są z nieuchronnym konfliktem interesów. Miałem okazję ostatnio słuchać argumentów rolników, dla których import tanich produktów rolnych oznacza być albo nie być. Tu nie ma złości wobec Ukraińców, ale zwykły rachunek.

Zdaję sobie sprawę ze złożoności tego problemu. Dla Ukraińców on też wcale nie jest prosty, bo chodzi przecież nie o małe gospodarstwa rolne, a o wielkie farmy należące do oligarchów. Wydaje mi się, że w tym wszystkim trzeba mieć na uwadze jedną rzecz – jeśli Ukraina tę wojnę przegra i ogromne tereny upraw dostaną się we władanie Rosji, to przecież ta żywność nie zniknie; będzie ona w dyspozycji Rosjan i będzie ich kolejną kartą przetargową. Dlatego wydaje mi się, że również w interesie Polski i całej Europy jest, aby ten wielki potencjał rolny był w jakiejś mierze pod kontrolą Unii Europejskiej, a nie pod kontrolą Rosji. Ale znowu mamy ten sam problem – Ukraina oczywiście stara się wywalczyć jak najwięcej dla siebie, i trudno się dziwić, ale decyzje w tej sprawie zapadają przecież nie w Kijowie, ale w Brukseli i tam Polacy mają realny wpływ na ich kształt. A najgorsze z mojego punktu widzenia jest obwinianie o to wszystko Ukraińców mieszkających w Polsce. Spój na to moimi oczami – mieszkam tu już prawie 10 lat, moje dzieci się tu wychowały, hymn polski znają lepiej niż ukraiński. Byłbym głupi, gdybym działał wbrew interesowi Polaków. Przecież od tego, czy ludziom będzie się tu powodzić zależy również przyszłość mojego biznesu. Im lepsza kondycja finansowa Polaków, tym więcej instalacji hydraulicznych do założenia. Tymczasem to, co dzieje się od półtora roku jest naprawdę przynębiające.

Co masz na myśli?

Przed wszystkim zdumiewa mnie to, że politycy, którzy zrobili dla Ukraińców wiele dobrego w przeszłości, byli

w stanie z dnia na dzień zmienić front i zacząć przedstawiać Ukraińców jako źródło wszelkich problemów. To przynębiające uczucie – uświadomić sobie, że ludzie są po prostu pionkami w politycznej grze. Towarzyszy temu też zmiana nastrojów społecznych: pojawiły się złośliwości, których wcześniej nie było, nawet ze strony służb mundurowych spotykam się z lekceważącym stosunkiem, którego również wcześniej nie pamiętam. Nie jestem osobą anonimową, mam konto w mediach społecznościowych, pokazuję tam szczegóły swojej pracy. I od jakiegoś czasu muszę konfrontować się z komentarzami, które są dla mnie naprawdę trudne.

„Dlaczego nie jedziesz na front”?

Takie również. Te najbardziej boją, jeśli pochodzą od ludzi, którzy trochę mnie znają. Bo wiedzą przecież, że w Polsce mam całą swoją rodzinę, cały biznes, że jestem jedynym żywicielem rodziny. Wiedzą też, że od początku byłem zaangażowany w pomoc. Przywoziłem ludzi z Mołdawii (mąż pozostał w kraju i przez cały czas pobytu opłacał żonie i dzieciom wynajem mieszkania, nie korzystali z żadnych zasiłków), kupiłem za własne pieniądze samochód dla ukraińskich żołnierzy, pomagałem na inne sposoby. Mam wrażenie, że ci którzy krzyczą „Polska dla Polaków” nie zdają sobie sprawy, że wielu Ukraińców już z Polski wyjechało, zwłaszcza uchodźców wojennych. Pojawili się specjalne programy ułatwiające wyjazd do Niemiec czy USA. Tymczasem migracja Ukrainy (borykającej się również z potężnym demograficznym problemem) w jakiś sposób zatrzymała konieczność przyjmowania pracowników z krajów odległych kulturowo. Mieszkam tu już tyle lat i widzę, że naprawdę jesteśmy bardzo podobni.

Rozmawiasz na te tematy z Ukraińcami?

Często. I wtedy zawsze muszę stawać w tej dziwnej roli – rozmawiając z Polakami jestem adwokatem Ukraińców, w rozmowie z Ukraińcami bronię Polaków. Już chyba się tej roli nie pozbędę: swój dla obcych, obcy dla swoich.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,68

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,55

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,82

JEN
100 JPY

2,39

DANE WG NBP Z DNIA 7.11.2025, G. 12:00

3 miesiące urlopu dla każdego. Nowa propozycja zmian przepisów



FOT. MAT. PRASOWE ZWIĄZKU

Nasza propozycja urlopu regeneracyjnego nie byłaby powiązana z koniecznością leczenia - mówi Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związkowej Alternatywy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

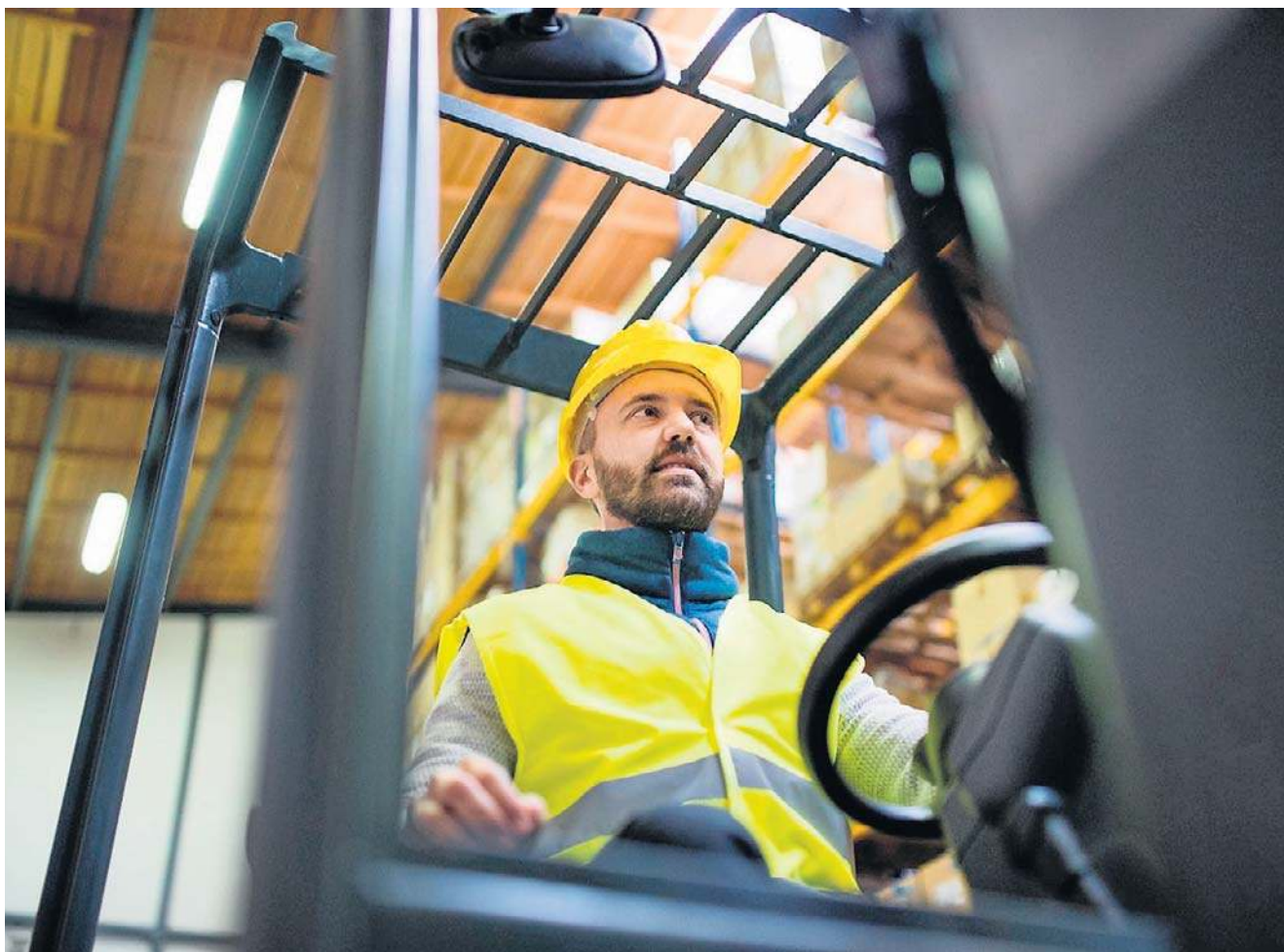
3-miesięczny urlop regeneracyjny co 7 lat - taką propozycję przedstawiła Związkowa Alternatywa.

To rozwiązanie ma być lekiem na wypalenie zawodowe i wysokie koszty zwolnień lekarskich w firmach.

Związkowa Alternatywa proponuje zmiany w urlopach. Organizacja przypomina, że koszty zwolnień lekarskich i wypalenia zawodowego są ogromnym problemem na rynku pracy. Wskazuje, że wszyscy pracownicy powinni mieć prawo do urlopu regeneracyjnego.

Urlop regeneracyjny - według propozycji Związkowej Alternatywy - miałby wynosić 3 miesiące i przysługiwałby pracownikom raz na 7 lat pracy. Prawo do urlopu nie wiązałoby się z koniecznością podjęcia leczenia. Przypominajmy, że obecnie nauczyciele mogą korzystać z płatnego rocznego urlopu dla poratowania zdrowia na mocy Karty Nauczyciela. W tym przypadku konieczne jest jednak orzeczenie lekarskie potwierdzające potrzebę urlopu.

Nasza propozycja urlopu regeneracyjnego nie byłaby powiązana z koniecznością leczenia. Po prostu każdy pracownik, jeśli czułby taką potrzebę, mógłby złożyć wniosek o 3-miesięczny urlop po 7



FOT. 123RF

Gdyby pracownicy mogli korzystać z 3-miesięcznych urlopów regeneracyjnych, być może byłoby bardziej skłonni przechodzić później na emerytury. Propozycja zmian w przepisach o urlopach mogłaby więc zapoczątkować dyskusję na temat ewentualnego wydłużenia wieku emerytalnego

latach pracy zawodowej. To rozwiązanie mogłoby zapobiec wypaleniu zawodowemu, które dziś jest bolączką wielu branż. Mogłoby też pozytywnie wpłynąć na efektywność pracowników. Poza tym, bardziej wypoczęci pracownicy rzadziej chodziliby na zwolnienia lekarskie. Generalnie na tym rozwiązaniu zyskaliby pracownicy i pracodawcy - mówi Strefie Biznesu Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związkowej Alternatywy.

Szumlewicz wymienia też inne korzyści. Gdyby pracownicy mogli korzystać z 3-miesięcznych urlopów regeneracyjnych, byłoby bardziej skłonni przechodzić później na emerytury. Propozycja mo-

głaby więc zapoczątkować dyskusję na temat ewentualnego wydłużenia wieku emerytalnego.

Dla firm, w dobie kryzysu demograficznego i deficytów kadrowych, odchodzenie pracowników na emerytury w późniejszym wieku byłoby dobrym rozwiązaniem. Skorzystaliby na tym również sami pracownicy, bo odkładając składki przez dłuższy okres czasu, mogliby liczyć na wyższe emerytury. Propozycja związku wpisuje się też w trwającą obecnie debatę o skracaniu czasu pracy.

Na razie mówimy tu o propozycji, która oczywiście mogłaby być modyfikowana albo wprowadzana etapami. Prawdopodobnie najłatwiej

byłoby ją początkowo wdrożyć do sfery budżetowej, a później do sektora prywatnego. Można się też zastanowić, czy nasza propozycja nie byłaby lepsza niż skracanie czasu pracy, które teraz promuje resort pracy - dodaje Piotr Szumlewicz.

Propozycja ma charakter petycji ustawodawczej. Związek swój pomysł przedstawił też m.in. resortowi pracy. Na razie jednak, jak informuje Szumlewicz, organizacja nie otrzymała odpowiedzi, czy propozycja mogłaby być procedowana.

Koncepcja urlopów regeneracyjnych brzmi interesująco dla pracowników. Pracodawcy mają jednak wątpliwości.

Dla przedsiębiorcy to jednak oznacza, że pracownik w firmie będzie pracował mniej za tę samą pensję, a więc to wyższe koszty dla firmy - uważa Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców Business Center Club.

Pojawiają się też pytania o to, kto miałby finansować 3-miesięczny urlop pracownika.

Proponujemy, aby urlop był finansowany np. z Funduszu Pracy, do którego przecież wpływają składki za pracowników. W poprzednich latach fundusz nie zawsze był wykorzystywany zgodnie z przeznaczeniem. Może czas to zmienić - dodaje Piotr Szumlewicz.

©

4,3 mln ludzi, 20 proc. PKB i nikt nie ma pomysłu. To największy problem polskiej gospodarki

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Górny Śląsk z metropolią wokół Katowic, gdzie we wtorek odbyła się wielka manifestacja górników i hutników, od dziesięcioleci jest synonimem przemysłu.

Region zbudował polską gospodarkę na węglu, stali i energii, a dziś przeszłość mu ciąży, ponieważ musi się mierzyć z transformacją energetyczną, dekarbonizacją i polityką klimatyczną. Przegrywa w konfrontacji z „Zielonym Ładem” i surowymi regulacjami emisji CO₂. Jednocześnie Polska nie może pozwolić sobie na porzucenie dorobku - to tożsamość, siła, kultura pracy, infrastruktura i... przyszłość. Jak odrzucić węgiel, ale nie przemysł?

Nie chodzi o to, by zatrzymać zmiany

Transformacja regionów przemysłowych w Polsce wymaga wyważonego podejścia i czasu, aby uniknąć społecznych kosztów masowej restrukturyzacji - uważa profesor Adam Drobniak, dziekan Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Transformacji Regionów Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, kierownik Katedry Badań Strategicznych i Regionalnych.

Problem polega na tym, by regiony węglowe przekształcać w duchu sprawiedliwej transformacji.

Szybkie wprowadzanie mechanizmów ekonomicznych, takich jak system opłat ETS, może prowadzić do zanikania całych łańcuchów wartości w regionach poprzemysłowych - dodaje prof. Drobniak.

Adam Drobniak przypomina, że Śląsk ma już za sobą trudne doświadczenia.

W latach 90. ubiegłego wieku na skutek szybkiej restrukturyzacji przemysłowej zniknęło ponad 130 tysięcy miejsc pracy w kopalniach, a łącznie ponad 350 tysięcy w całym województwie.

Szkodliwe skutki można zminimalizować odpowiednim tempem zmian. W dłuższej perspektywie zapewni to także ich pozytywne rezultaty.

Nie jesteśmy w stanie w szybkim czasie odtworzyć nowych miejsc pracy. Transformacja musi być więc prowadzona tak, aby łączyć działania prospołeczne z ekonomicznymi - podkreśla prof. Drobniak.

Nie można z dnia na dzień zmienić dziedzictwa przemysłu i ścieżki zależności

Historia gospodarcza Śląska jest opowieścią o ciężkiej pracy

i specjalizacji. To nie komunały ani „babcię dykteryjki”. Od XIX wieku region rozwijał się wokół górnictwa i hutnictwa, budując zaplecze przemysłowe, które przez dekady było filarem gospodarki całego kraju. Wraz z przemysłem rozwijały się szkoły techniczne, politechniki, instytuty badawcze i system kształcenia zawodowego. To one stworzyły unikalne kompetencje - sieć umiejętności, tradycji i powiązań między ludźmi i firmami.

To jest nasza specyfika - mamy wyuczone kompetencje, zasoby, zaplecze biznesowe, a także infrastrukturę edukacyjną, która przez lata kształciła ludzi w określonych profilach technicznych - mówi profesor Drobniak.

Ekonomiści nazywają to „ścieżką zależności” - historia rozwoju danego miejsca ma ogromny wpływ na jego przyszłość. Nie można więc z dnia na dzień zmienić profilu gospodarki regionu.

Jeżeli ktoś był mechanikiem, to może się douczyć nowych technologii, ale nie stanie się z dnia na dzień np. artystą muzykiem. Podobnie jest z regionem - nie przekształcimy go w kreatywne centrum, jeśli jego DNA stanowi przemysł. Rzecz w tym, by nie zrywać brutalnie z przeszłością, ale ją mądrze przekształcać - dodaje profesor Drobniak.

Największym problemem jest tworzenie nowych łańcuchów wartości.

Dlatego tak ważne jest, by nie wymazywać przemysłowej przeszłości Śląska, lecz oprócz przyszłości właśnie na niej - modernizując ją, dywersyfikując i otwierając na nowe branże.

Zamiast zamykać fabryki i likwidować zakłady, należy przekształcić region w centrum nowoczesnego przemysłu, opartego na digitalizacji, automatyce, robotyce i energetyce odnawialnej. To kierunek zgodny z globalnym trendem Przemysłu 4.0 - integrującego technologie informatyczne, sztuczną inteligencję, Internet Rzeczy (IoT) i nowoczesne łańcuchy produkcji.

Jak robią to Niemcy?

Często porównuje się transformację Śląska do historii Zagłębia Ruhry w Niemczech. Tam również przemysł ciężki zdominował gospodarkę przez ponad sto lat.

Zagłębie Ruhry postawiło właśnie na nowoczesny przemysł. Oni nie chcieli stać się regionem kreatywnym czy turystycznym - postanowili dalej być przemysłowi, ale w nowej wersji. Trudno powiedzieć, że odnieśli pełen sukces, ponieważ spa-



Bez ponadsektorowej strategii Śląsk stanie się regionem zapóźnionym

dła tam liczba ludności, upadło też wiele firm. Ale z czasem udało im się przyciągnąć nowoczesne branże - automatykę, informatykę, logistykę - podkreśla prof. Drobniak.

W latach 90. XX wieku regiony przemysłowe Niemiec - Ruhrgebiet, Lausitz oraz Saarland - rozpoczęły głęboką transformację strukturalną. Odejście od górnictwa i ciężkiego przemysłu na rzecz sektorów nowoczesnych, usługowych i technologicznych stało się jednym z najważniejszych procesów gospodarczych współczesnych Niemiec. Bilans tej zmiany nie jest jednoznaczny, ponieważ część miast Zagłębia Ruhry, m.in. Gelsenkirchen czy Duisburg, nadal zmaga się z ponadprzeciętną stopą bezrobocia i deficytem kompetencji. Do dziś trwa rekrutacja terenów zdegradowanych i przebudowa lokalnego rynku pracy.

Łużyce (Lausitz), wcześniej silnie uzależnione od węgla brunatnego, objęto szerokim pakietem wsparcia w ramach Strukturstärkungsgesetz oraz funduszy unijnych. Powstają tam nowe projekty infrastrukturalne, uczelnie i centra badawcze, a także energetyka odnawialna i przemysł kolejowy. Jest to proces długotrwały i kapitałochłonny. Główne wyzwania dotyczą zapewnienia trwałych miejsc pracy, zatrzymania młodych mieszkańców oraz dostosowania kwalifikacji pracowników do nowych branż.

Zagłębie Saary (Saarland), historycznie zdominowane przez przemysł stalowy i motoryzacyjny, stawia dziś na technologie przyszłości. W regionie rozwija się koncepcja „zielonej stali” i gospodarki wodorowej. Przemysł nadal odgrywa bardzo ważną rolę w strukturze PKB, ale coraz mocniejsze akcenty kładzie się na transformację ekologiczną i cyfrową. Nastroje społeczne stopniowo się poprawiają, choć zagrożenia wynikające z restrukturyzacji sektora motoryzacyjnego nadal są poważne.

Niemcy zadbali też o zagospodarowanie terenów poprze-

mysłowych, stworzyli lepsze warunki do życia. To pokazuje, że transformacja przemysłowa jest możliwa, ale wymaga planu, konsekwencji i wielu lat pracy - wylicza Adam Drobniak.

Przemiany strukturalne w Niemczech wspierane są przez kompleksowe instrumenty polityczne i finansowe:

- Strukturstärkungsgesetz Kohleregionen - federalny pakiet wsparcia dla regionów pogórnich (środki do 2038 r.);

- Fundusze Unii Europejskiej (m.in. Just Transition Fund) - uzupełniają finansowanie projektów infrastrukturalnych i edukacyjnych;

- Programy krajowe i lokalne - koncentrują się na rewitalizacji przestrzennej, wspieraniu MŚP oraz tworzeniu klastrów innowacji.

Śląsk jest największym regionem przemysłowym w Europie pod względem zatrudnienia w sektorach intensywnie emisyjnych, a dostępne środki finansowe są relatywnie niewielkie w porównaniu np. z Łużycami - dodaje ekspert.

Doświadczenia Europy Zachodniej pokazują, że transformacja jest możliwa, ale niełatwo je adaptować w polskich warunkach.

Śląsk może podążać podobną drogą - nie rezygnując z przemysłu, lecz go unowocześniając. Oznacza to także wspieranie dużych przedsiębiorstw, takich jak PGG, JSW czy Tauron, w procesie dywersyfikacji. Zamiast być wyłącznymi dostawcami surowców, mogą stać się graczami w branży odnawialnej energii, recyklingu czy automatyki przemysłowej - uważa Adam Drobniak.

Nasz problem to brak wizji

Wbrew częstym deklaracjom, nie mamy spójnej wizji transformacji Śląska „po węglu”. Istnieją naprawdę liczne dokumenty strategiczne - krajowe, wojewódzkie, lokalne - ale żaden z nich nie tworzy całościowej koncepcji rozwoju regionu.

W badaniach, które prowadziliśmy w ramach projektu

Dust Horyzont (międzynarodowy projekt badaczy prowadzony m.in. przez Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, dotyczący sprawiedliwej transformacji europejskich regionów górniczych) respondenci wskazują na brak klarownej wizji rozwoju województwa śląskiego „po węglu”. To nie jest problem lokalny - wizji brakuje też na poziomie krajowym. W dokumentach strategicznych mówi się dużo o transformacji energetycznej, ale temat sprawiedliwej transformacji regionów przemysłowych traktowany jest marginalnie.

Zapomina się, że Śląsk to nie tylko kopalnie. To także potężna sieć firm, uczelni, instytutów i ludzi - ponad 4,3 miliona mieszkańców. Liczba pracujących w województwie to 1,5-1,6 mln osób, z czego ok. 1/3 pracuje w sekcjach związanych z przemysłem (górnictwo, przetwórstwo przemysłowe, budownictwo, zaopatrzenie w energię, dostawa wody i gospodarowanie ściekami). Wszystkie polskie regiony górnicze generują blisko 20% polskiego PKB, a sam Śląsk 12 procent.

Jeśli nie stworzymy dla tych ludzi spójnej strategii, to ryzykujemy utratę ogromnego potencjału gospodarczego. Bez jasno określonego celu trudno skutecznie wykorzystać środki unijne i krajowe, zaplanować inwestycje czy przygotować kadry - zauważa ekspert.

Transformacja to nie tylko zamykanie kopalni, ale przede wszystkim tworzenie nowych miejsc pracy i nowych kompetencji.

Łatwo jest coś zlikwidować - o wiele trudniej stworzyć od podstaw nowy podmiot gospodarczy. Dlatego polityka przemysłowa powinna wspierać te przemiany, a nie tylko reagować na skutki kryzysu - podkreśla dr Drobniak.

Kto to udźwignie i zdobędzie zaufanie?

Transformacja to nie tylko technologia i pieniądze. Potrzebni są mocni liderzy, którzy potrafią wymyślać nowe przedsięwzięcia, zachęcać do ich realizacji oraz komunikować wizję zmian pokazując, że powstają miejsca pracy dla przyszłych pokoleń.

Mieliśmy tak charyzmatyczne postaci jak Jerzy Buzek czy Jan Olbrycht, którzy w Parlamencie Europejskim walczyli o środki na transformację. To dzięki ich zaangażowaniu powstał Fundusz Sprawiedliwej Transformacji. Nawiasem mówiąc - fundusz przestanie istnieć po 2027 roku. Tym ważniejsze jest pytanie: kto udźwignie

zmiany, protestów, konfliktów społecznych, ryzyko utraty popularności? Kto będzie umiał głośno mówić o problemach regionu w Warszawie i Brukseli oraz zdobyć zaufanie mieszkańców? - pyta Adam Drobniak.

Mamy wszystko, by się liczyć

Jednym z kroków do nowoczesności powinna być większa integracja metropolii śląsko-zagłębiowskiej.

Świat ciągle nie wie, że jesteśmy jedną metropolią. Kiedy pokazujemy zagranicznym partnerom, że ten region liczy ponad 4,3 miliona mieszkańców - czyli tyle co 36% populacji Belgii - są zaskoczeni. A przecież to ogromny potencjał! W globalnej gospodarce liczy się skala, a my mamy wszystko, by być jednym z największych ośrodków przemysłowych w Europie Środkowej - uważa dr Drobniak.

Śląsk musi pokazać, że jest jednym organizmem.

Musimy mówić jednym głosem. Wzorem może być Londyn, Berlin czy inne metropolie europejskie - tam poszczególne dzielnice zachowują swoją tożsamość, ale występują pod wspólnym szyldem. Integracja nie oznacza utraty tożsamości, lecz zyskanie siły i rozpoznawalności - dodaje ekspert.

Strategia, współpraca i odwaga - tylko wtedy transformacja się uda

Aby z sukcesem przejść transformację, Śląsk potrzebuje czterech rzeczy:

- wspólnej, ponadsektorowej strategii, która nie tylko opisz, jak zamknąć kopalnie, ale wskaże nowe branże, kierunki kształcenia i inwestycje

- aktywnej polityki przemysłowej, która określi priorytety rozwoju i ochroni kluczowe kompetencje regionu

- liderów z wizją - odważnych, charyzmatycznych osób, zdolnych do budowania porozumienia między polityką, nauką i biznesem

- prawdziwego dialogu społecznego - rozmowy z mieszkańcami, związkami, przedsiębiorcami, by transformacja była nie tylko narzucona, ale współtworzona.

Chodzi o strategię ponadsektorową, która połączy wizję GZM, samorządu, uczelni, przemysłu i państwa. To musi być całościowe spojrzenie na region - jaka ma być jego rola w przyszłości, jakie branże chcemy rozwijać, jak chronić miejsca pracy i jak tworzyć nowe. Bez takiego planu Śląsk stanie się regionem zapóźnionym, a tego wszyscy chcielibyśmy uniknąć - przestrzega dr Adam Drobniak. ©©

U jednego szefa chorujesz, u drugiego pracujesz. Będą zmiany w L4

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy dotyczący zwolnień lekarskich. Projekt m.in. umożliwia korzystanie ze zwolnienia lekarskiego u jednego pracodawcy, a pracę u drugiego.

Resort pracy, który jest autorem projektu ustawy o zmianach w zwolnieniach lekarskich, uzasadnia przepis tym, że potrzebne jest bardziej elastyczne podejście do zwolnień. Przytaczano tu przykład chirurga, który ze złamanym palcem nie może przeprowadzić operacji i powinien być na L4 w szpitalu. Ale ten uraz nie wyklucza jego pracy na drugim etacie jako wykładowcy w szkole wyższej. Ten sam chirurg nie musiałby mieć zwolnienia u drugiego pracodawcy i mógłby pracować tam bez zakłóceń jako dydaktyk.

Propozycja zmian budzi jednak wątpliwości. Na przykład Mikołaj Zajac, prezes Conperio, polskiej firmy doradczą specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych, podkreśla, że pomysł może brzmieć racjonalnie w teorii, ale w praktyce będzie niezwykle trudny do skontrolowania, generując miliardowe koszty.

Może się okazać, że nieuczciwi pracownicy będą zainteresowani uzyskaniem L4 tylko po to, aby móc pracować np. na zlecenie w innym miejscu. Za ten sam okres dostaliby świadczenie chorobowe z jednego miejsca i wynagrodzenie z drugiego. Pracodawcy oba-

wiają się, że proponowana regulacja może spowodować wzrost liczby zwolnień lekarskich, a co za tym idzie problemy kadrowe, dezorganizację i spadek efektywności w firmach.

- To zmiana, która może otworzyć jeszcze większą furtkę do nadużyć. Już dziś nadużywanie zwolnień chorobowych stanowi poważny problem społeczny. Zamiast uszczelniać system, ryzykujemy jego dalsze rozszczętnienie. Kto zdecyduje, że dana osoba może pracować u innego pracodawcy? Lekarz wystawiający L4, lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a może sam pracownik? Już dziś brakuje orzeczników, a system kontroli ledwo funkcjonuje - twierdzi Mikołaj Zajac, prezes Conperio.

34% zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć

Według danych Conperio aż 34% zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 miliona zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 milionów dni absencji - o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

- Łatwość uzyskania L4, szczególnie dzięki teleporadom, budzi ogromne wątpliwości. Część lekarzy nadużywa przywileju wystawiania zwolnień bez badania pacjenta. Wprowadzenie kolejnego wyjątku, który pozwoli łączyć chorobowe z pracą, tylko pogłębi ten proceder. Potrafię sobie wyobrazić sy-

tuację, w której przykładowo informatycy miesiącami pobierają zasiłek na L4 u jednego pracodawcy, pracując równocześnie dla drugiego. Tylko czy naprawdę o to chodzi? Dla kogo w rzeczywistości jest ta zmiana i jaki odsetek pracowników realnie będzie mógł z niej skorzystać? - pyta Mikołaj Zajac.

Prezes Conperio przypomina też o zjawisku tak zwanego prezenteizmu, czyli obecności w pracy mimo choroby. Postawa taka może obniżać produktywność pracownika nawet o 50 procent, zwiększać liczbę błędów, wypadków w pracy i pogarszać atmosferę w zespołach. Koszty w tym przypadku mogą być nawet wyższe niż w przypadku absencji pracownika.

Nowe przepisy mogą wprowadzić w życie również inne zmiany. Dobrym kierunkiem, jak mówią przedsiębiorcy, będzie możliwość podejmowania przez pracownika na L4 „incydentalnych działań, ważnych dla funkcjonowania firmy”. Chodzi tu głównie o podpisywanie dokumentów czy wykonanie pilnego telefonu.

Inną pozytywnie ocenianą propozycją jest to, że od pierwszego dnia choroby pracownika to ZUS będzie wypłacał zasiłek chorobowy (teraz jest tak, że wynagrodzenie chorobowe przez 33 dni zwolnienia płaci pracodawca).

Projekt zakłada też, że wprowadzone zostaną zmiany dotyczące zasad zatrudniania lekarzy orzeczników ZUS. Nowe przepisy, jeśli zostaną przyjęte przez parlament i podpisane przez prezydenta, będą obowiązywać od nowego roku. ©P



Projekt ustawy o zwolnieniach lekarskich umożliwia pracę u jednego pracodawcy i jednocześnie chorowanie u drugiego

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m² przy deptaku zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81-740-03-99

PRZEPROWADZKI

USŁUGI transportowe, 665-196-198

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleć przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

INNE

USŁUGI ogrodnicze: przycinanie żywopłotu, wycinka drzew pracą z piłą motorowa i glebogryzarką, zakładanie trawnika z siewu i rolki, mycie kostki brukowej i tarasów., 694-706-823

Towarzyskie

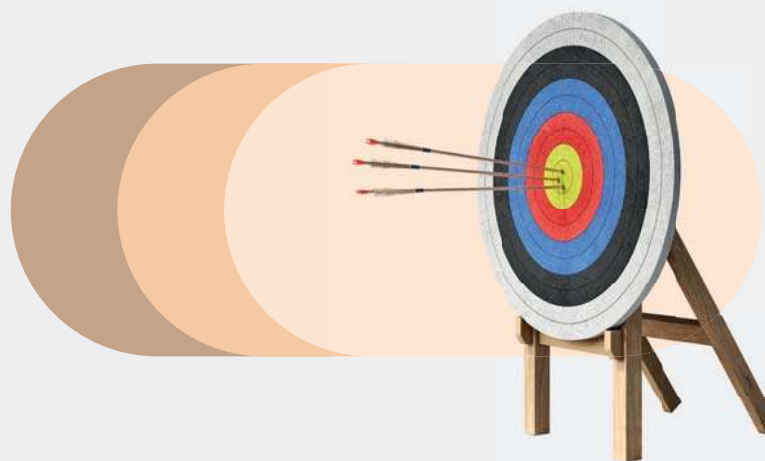
SANDRA, 885-213-554

REKLAMA 0011421756

SPRZEDAM
DRZEWO SUCHÉ
cena 280 zł m³
507325598,
737132548

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl



**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

Duże problemy selekcjonera Urbana przed Holandią

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja z problemami rozpoczęła zgrupowanie przed meczem z Holandią i wieńczącym eliminacje MŚ 2026 z Maltą. Jan Urban musi znaleźć zastępstwo dla czterech piłkarzy.

W poniedziałek do godziny osiemnastej kadrowicze mieli się zakwaterować w stałej warszawskiej bazie. Tego dnia w ogóle nie pojawił się Robert Lewandowski, który z okazji Narodowego Święta Niepodległości wziął udział w ceremonii podświetlenia legendarnego wieżowca Empire State Building w Nowym Jorku. Kapitan dołączył do drużyny we wtorek.

Pierwotną listę powołanych na listopadowe spotkania Jan Urban podał w ubiegły piątek. Liczne kontuzje sprawiły, że w poniedziałek musiał jednak dokonać szeregu zmian. Na zgrupowanie nie udało się dotarli bramkarz Łukasz Skorupski, środkowy obrońca Jan Bednarek i napastnik Krzysztof Piątek.

- Skorupski w trakcie ligowego meczu doznał znacznego uszkodzenia mięśnia dwugłowego uda. Piątek naciągnął mięsień przywodziciela, natomiast Bednarek naciągnął więzadło w kolanie - wymieniał lekarz reprezentacji Polski Jacek Jaroszewski.

W trybie awaryjnym selekcjoner dowołał więc dwóch zawodników: bramkarza Mateusza Kochalskiego z azerskiego Karabachu Agdam oraz obrońcę włoskiego Palermo Bartosza Beresznińskiego, którego prowadził przeszło dekadę temu w Legii Warszawa. Na alternatywę dla Piątka Urban się nie zdecydował.



Jan Urban musi znaleźć zastępstwo dla czterech piłkarzy: dwóch kontuzjowanych i dwóch pauzujących za kartki

Już w październiku było jasne, że nie zagramy w optymalnym zestawieniu. W wygranym meczu z Litwą w Kownie (2:0) żółte kartki obejrzel stoper Przemysław Wiśniewski i defensywny pomocnik Bartosz Slisz, a to w obu przypadkach oznaczało pauzę właśnie w spotkaniu z Holandią.

Urban nie mógł natomiast przewidzieć, że w weekend poprzedzający zgrupowanie wypadną dwaj kolejni gracze pierwszego wyboru, a więc wspomniani Skorupski z Bednarkiem. Kto za nich wskoczy do jedenastki?

Pewniakiem między słupkami wydaje się być Kamil Grabara, który zbiera po-

chlebne recenzje w Bundeslidze, a poprzedni selekcjoner Michał Probiez konsekwentnie pomijał go w powołaniach. Miejsca w defensywie powinni zająć młody Jan Ziłkowski z doświadczonym Tomaszem Kędziorą bądź dowołanym Bartoszem Beresznińskim. Trudno orzec natomiast, jak zostanie rozstrzygnięta sprawa środka pola; prawdopodobnie, że na pozycję „numer sześć” zostanie cofnięty Piotr Zieliński.

Pierwszy trening w pełnym gronie Biało-Czerwoni zaplanowali dzisiaj. W samo południe zapoznają się z murawą PGE Narodowego. Podobnie będzie w czwartek. Holendrzy

nie zrobią tego w ogóle, bo przed wylotem do Polski zamierzają ćwiczyć u siebie. W przeddzień widowiska wezmą udział jedynie w oficjalnej konferencji prasowej zaplanowanej na godzinę 20.

Selekcjoner Ronald Koeman, rozważający zakończenie kariery po mundialu, też boryka się z problemami kadrowymi. Z Polską zagrożony jest występ Wouta Weghorsta, dlatego w trybie awaryjnym dowołany został we wtorek Emmanuel Emegha, klubowy kolega Maxiego Oyedele z francuskiego Strassbourg.

We wrześniu w debiucie Urbana Polska potrafiła zremisować w Rotterdamie dzięki bramce Matty’ego Casha, ale jeszcze więcej zawdzięczaliśmy interwencji Łukasza Skorupskiego. Według bukmacherów zdecydowanym faworytem rewanżu pozostaje Holandia.

Polska zajmuje w grupie eliminacyjnej drugie miejsce. W przypadku wygranej może zrównać się punktami z Holandią, z którą przegrywa jednak bilansem bramkowym. Wszystko wskazuje więc na to, że Oranje awansują bezpośrednio na turniej (w finałowej kolejce podejmują Litwę), a nam pozostaną dwuetapowe baraże w marcu przyszłego roku.

Transmisję od godz. 20.45 zapowiedziano na kanałach TVP 1 i TVP Sport. Mecz skomentują Mateusz Borek z Grzegorzem Mielcarskim. Wcześniej, czyli o godz. 16, w Szczecinie przy pełnych trybunach zagra z Włochami kadra U-21 Jerzego Brzęczka, która z kompletem punktów i bilansem bramkowym 15-0 jest liderem grupy w eliminacjach młodzieżowego Euro. ©

Kibice klubów zajmą się dopingiem reprezentacji. Jakie obawy ma PZPN?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski doczeka się po latach zorganizowanego dopingu na PGE Narodowym w Warszawie. Podczas piątkowego hitu z Holandią będą za niego odpowiadać kibice.

Dotąd ultrasi nie mieli żadnych przywilejów na meczach domowych i te zresztą konsekwentnie bojkotowali. Za drużyną jeździli natomiast na wyjazdy. W październiku kilka tysięcy wybrało się do nieodległego Kowna. Popokonaniu Litwy długo świętowali z piłkarzami.

- Kibiców było słychać przez cały mecz. W drugiej połowie to był dla nas bodziec, żeby atakować i jeszcze zdobyć bramkę - stwierdził kapitan Robert Lewandowski. Piotr Zieliński dodawał, że czegoś podobnego na kadrze sobie nie przypomina, a ma w niej ponad sto występów. - Jak oni śpiewali, że gramy u siebie, to można było czuć z boiska - powiedział.

Teraz piłkarze mają doświadczyć tego samego także w Warszawie. W piątek do stolicy zjadą kibice wspierający na co dzień Górnik Zabrze, Jagiellonię Białystok, Lechię Gdańsk, ŁKS Łódź czy Śląsk Wrocław. Wszystko wskazuje na to, że zajmą kilka tysięcy miejsc za jedną z bramek.

Doping wróci na PGE Narodowy po wielu latach. Ostatni raz ultrasi pojawili się w 2013 roku podczas meczu eliminacji MŚ 2014. Potem w zorganizowanych grupach przybywali na stadion już tylko za swoimi klubami - na kolejne finały Pucharu Polski.

PZPN zarządzany przez Cezarego Kuleszę także długo się przed nimi wzbierał. Miał i nadal ma sporo obaw. Obok siebie zasiadą bowiem fani zwaśnionych klubów, mogą odpalić zakazane prawem race i jeszcze dopuścić się skandalu politycznego, jak miesiąc temu na Litwie, gdzie wznoszono hasło „Polskie Wilno” i obrażano premiera polskiego rządu. Ryzyko zostało jednak podjęte...



Reprezentacja Polski doczeka się po wielu latach zorganizowanego dopingu grup klubowych ultrasów

Biało-Czerwone rozpoczynają walkę o pierwszy od 12 lat awans na mistrzostwa Europy

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Wyjazdowym środowym meczem ze Słowacją udział w pierwszej fazie kwalifikacji Eurobasketu rozpocznie reprezentacja Polski koszykarek.

Eliminacje turnieju, który w 2027 roku odbędzie się w czterech krajach (Belgia, Finlandia, Litwa, Szwecja), tym razem składać się będą z dwóch etapów. W pierwszym udział weźmie 27 dru-

żyn podzielonych na siedem grup - sześć czterozespołowych i jedna złożona z trzech ekip. W tym gronie są także Biało-Czerwone, które rywalizować będą ze Słowaczkami, Rumunkami i Cypryjkami.

Inny niż dotychczas będzie harmonogram gier w kwalifikacjach. Do tej pory reprezentantki w trakcie zgrupowania rozgrywały po dwa mecze o stawkę, teraz całe eliminacje odbędą się w dwóch terminach. W listopadzie nasz zespół poza środowym star-

ciem w Bratysławie ze Słowacją (godz. 18.00) zagra także dwa razy przed własną publicznością. W Sosnowcu gościć będzie Rumunię (sobota, 15 listopada, 18.00) i Cypr (wtorek, 18 listopada, 18.00).

- Trochę szkoda, że kwalifikacje zaczynamy na wyjeździe, ale z drugiej strony nie będziemy faworytem, więc ciężać będzie na nas mniejsza presja. Chcemy z pełnym uderzeniem wejść w ten pierwszy mecz, zaprezentować wszystko, co mamy najlepsze, i miejmy nadzieję, że

zakończymy to spotkanie zwycięstwem - powiedział Karol Kowalewski, trener naszej reprezentacji (za pzkosz.pl).

Słowaczki, przynajmniej na papierze, wydają się być najtrudniejszymi rywalkami. Co prawda w tegorocznym Eurobasketce nie wezmą udziału (zajął drugie miejsce w grupie eliminacyjnej, nie znalazły się jednak wśród czterech wicemistrzyń, które uzyskały prawo startu w turnieju), ale zarówno dwa, jak i cztery lata temu były w gro-

nie szesnastu najlepszych drużyn Europy. Rumunki ostatni raz w elitarnym gronie znalazły się w 2015 roku i to tylko dlatego, iż były współgospodyniami zmagania. Z kolei Cypryjki dopiero po raz drugi w historii przystąpiły do kwalifikacji ME (poprzednio w 2003 roku).

Po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy, a także trzy ekipy z trzecich miejsc (łącznie 17 zespołów) wywalczą przepustkę do drugiej fazy kwalifikacji, w której dołączy siedem najsilniejszych repre-

zentacji. Rywalizacja odbywać się będzie w sześciu czterozespołowych grupach, z których promocję na ME wywalczą ekipy z pierwszych i drugich lokat.

Druga część kwalifikacji została zaplanowana w terminie od 11 do 17 marca. Biało-Czerwone, jeśli przebrną przez pierwszą fazę, o przepustkę na mistrzostwa Europy, w których po raz ostatni wystąpiły w 2015 roku, zagrają w listopadzie 2026 i lutym 2027 roku. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

„Największą zapłatą jest uśmiech dziecka”

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Zbigniew Furman to postać doskonale znana w świecie lubelskiego futbolu, zwłaszcza dzięki pracy z młodzieżą. - Staram się przekazywać młodym ludziom prawdę historyczną. Prawda jest fundamentem życia - mówi „Mistrz”.

Ten pseudonim otrzymał jeszcze w latach 80-tych, niedługo po tym, gdy w 1982 roku otworzył Ognisko TKKF Omega w Lublinie - miejsce dla młodzieży, w którym ta dzieliła się swoją pasją do futbolu.

- Chłopcy szybko nazwali mnie „Mistrzem”. Jestem dumny z tego, że miałem swój udział w tym, że wracali na dobrą drogę. Z niektórymi, którzy są już dorosłymi mężczyznami, mam kontakt do dziś - wspomina Zbigniew Furman.

Pierwszym oficjalnym turniejem, który zorganizował w 1985 roku, był ten z okazji Święta Niepodległości. - Graliśmy od rana do wieczora, na boisku nowej Szkoły Podstawowej nr 30. Pamiętam, jak odwiedzili nas panowie ze Służby Bezpieczeństwa. Był to dziwny czas. Wynikły potem małe kłopoty dla mnie i pana dyrektora tej placówki oświatowej - opowiada.

Turniej odbywa się po dziś dzień, a najbliższy był już 41. jego odsłoną.

W ciągu roku Omega organizuje także inne turnieje, między innymi: na rzecz WOŚP-u, z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, upamiętniający Lubelski Lipiec 80, z okazji Święta Wojska Polskiego czy Dnia Solidarności i Wolności, pod hasłami „Nigdy więcej 4. rozbioru Polski”, „Nigdy więcej stanu wojennego”, czy turniej sylwestrowy. Są też zmagania z okazji Dnia Mamy i Dnia Taty, a w swojej historii Omega ma też zmagania dla Ojca Świętego.

- Omega to sportowy kustosz historii - uzupełnia. „Mistrz” ma skończone 71 lat, ale póki co nie myśli o sportowej emeryturze.

- Turnieje będę organizował dopóki zdrowie mi na to pozwoli - przyznaje. ©©

Hetman odbudowuje się. Jest na drodze do awansu do 3. ligi

Marcin Puka

m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Hetman Zamość jest na najlepszej drodze do awansu do Betclit 3. ligi. Po raz ostatni w tej klasie rozgrywkowej występowali w sezonie 2020/21.

Przed inauguracją kampanii 2025/26 w czwartoligowcu doszło do zmiany trenera. Rafała Turczyńskiego zastąpił Łukasz Gieresz, który do Zamościa przeniósł się po kilku latach pracy w trzecioligowej Świdniczance Świdnik.

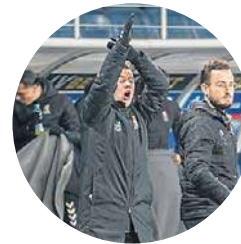
- Decyzja o opuszczeniu Świdniczanki była świadoma i przemyślana. Cieszę się, że pojawiła się oferta z Hetmana. Nowe środowisko, wyzwania i cele do realizacji, stanowią dodatkowy bodziec do pracy, który wywołuje nową energię i chęć codziennego rozwoju - wyjawia Gieresz.

Efekty pracy przyszyły bardzo szybko. Po 14 kolejkach zamościanie już zapewnili sobie mistrzostwo jesieni. Zajmują pierwsze miejsce z bilansem 13-1-0. Nie znaleźli jeszcze pogromcy, a jedynie punkty stracili w 4. serii gier, kiedy to zremisowali na wyjeździe z Bugiem Hanna 2:2.

- Wygrywamy regularnie, z perspektywy kibiców gramy atrakcyjnie i intensywnie. Mnie osobiście cieszy, że w tej rundzie czas jest naszym sprzymierzeńcem i zauważalny jest progres

PIŁKA NOŻNA

Motor Lublin skierował pismo do Kolegium Sędziów PZPN. W meczu 15. kolejki PKO Ekstraklasy sędzia Damian Sylwestrak z Wrocławia, po konsultacji z VAR, nie uznał gola strzelonego przez Mathieu Scaleta. Arbiter dopatrywał się wcześniej faulu Marka Bartosa. „Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie zmiany podjętej decyzji przez sędziego głównego (...) a w konsekwencji nieuznaniu prawidłowo zdobytej bramki przez zespół Motor” - napisał Zbigniew Jakubas.



FOT. MICHAŁ JANEK



Łukasz Gieresz, trener Hetmana Zamość, ma powody do zadowolenia z postawy swoich zawodników. Jego zespół zajmuje w tabeli 4. ligi pierwsze miejsce

oraz powtarzalność w grze zespołu - ocenia trener.

Hetman ma cztery punkty przewagi nad drugim w tabeli, spadkowiczem z trzeciej ligi, Lewartem Lubartów. - Przed nami ostatni mecz w tym roku, u siebie z Orłętami Radzyń Podlaski. Po spotkaniu przyjdzie czas głębszej analizy i podsumowań. Przed startem sezonu wiele osób przewidywało wyrównane rozgrywki, bez wyraźnych faworytów - mówi Gieresz.

Zamościanie strzelili 51 bramek, najwięcej w stawce, a stracili zaledwie sześć, co też jest najlepszym wynikiem w lidze.

- Siłą drużyny jest kolektyw, każdy zawodnik pracuje dla drużyny. Na tle naszych bezpośrednich rywali zdecydowanie mamy przewagę w aspektach motorycznych i organizacji gry. Zarówno indywidualne umiejętności zawodników i szerokość naszej kadry pozwala nam grać intensywnie przez cały mecz - wyjaśnia szkoleniowiec.

Są też mankamenty. - Budującą jest, że ze sztabem szkoleniowym dostrzegamy deficyty w działaniach zespołowych i indywidualnych, nad którymi już planujemy pracę w okresie przygotowawczym - dodaje.

Czy Hetman jest gotowy sportowo i organizacyjnie na występy w wyższej klasie rozgrywkowej? - Żeby rozmawiać o trzeciej lidze, to trzeba do niej awansować. Na tym się koncentruję. Żeby móc skutecznie realizować nasze cele zespół musi się rozwijać. Oprócz codziennej pokornej pracy musimy stworzyć środowisko do zdrowej rywalizacji w zespole, poprzez transfery z i do klubu. Konkrety będziemy ustalać po zakończeniu rundy - dodaje trener Hetmana.

Dobra gra sprawia, że coraz więcej kibiców zasiada na trybunach stadionu Hetmana. ©©

Koszykarze Startu zagrają w hali Globus z mistrzem Bułgarii

Krzysztof Szuptarski

k.szuptarski@kurierlubelski.pl

KOSZYKÓWKA. PGE Start Lublin zagra ostatni domowy mecz w fazie grupowej rozgrywek FIBA Europe Cup. Do hali Globus przyjdzie mistrz Bułgarii, drużyna BC Rilski Sportist Samokov.

Czerwono-czarni będą chcieli zrewanżować się rywalom za porażkę z poprzedniej rundy. Podopieczni trenera Wojciecha Kamińskiego przegrali w Bułgarii 92:95, a o zwycięstwie gospodarzy przesądził celny rzut zza li-

nii 6,75 m oddany równo z końcową syreną.

- Mamy rachunki do wyrównania i będziemy chcieli wziąć rewanż przed własną publicznością. Z tym przeciwnikiem zaczęliśmy także naszą złą serię, więc zamierzamy ją odwrócić w śródowym starciu i wygrać - mówi Michał Sikora, drugi trener PGE Startu. - Rywale grają bardzo agresywnie w obronie, mają kilku dobrych strzelców, musimy zatem na to uważać i zwracać szczególną uwagę. Poza tym musimy iść zdecydowanie mocniej na deskę i wracać szybciej do defensywy. Z ich szybkiego



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Tevin Mack w pierwszym meczu w Bułgarii zdobył aż 29 punktów

ataku straciliśmy aż czternaście punktów w Bułgarii, a to jest stanowczo za dużo - dodaje.

Przed 5. kolejką w grupie A, wicemistrzowie Polski i BC Rilski legitymują się bilansem jednej wygranej oraz trzech porażek. Zwycięzca środowej potyczki zachowa szansę na awans do dalszej fazy rozgrywek.

W ostatniej kolejce zmagają grupowych ekipa z „Koziego Grodu” zmierzy się w Hiszpanii z tamtejszym UCAM Murcia.

Początek środowej konfrontacji w hali Globus zaplanowano o godz. 18.30. ©©

SIATKÓWKA

Trudny rywal

Bogdanka LUK Lublin zagra dzisiaj na wyjeździe z Aluronem CMC Wartą Zawiercie (godz. 20.30). Rywale są liderem PlusLigi (12 pkt w 5 meczach). Bogdanka w 4 meczach zdobyła 8 pkt.

FUTSAL

KONIEC PRZYGODY LUBELSKICH ŻUBRÓW W FUTSALOWYM PUCHARZE POLSKI Na 1/32 finału zakończyła się przygoda ESV Żubrów w futsalowym Pucharze Polski. Lepszy od amatorskiej drużyny z Lublina, składającej się ze znanych grających razem na Orliku, okazał się pierwszoligowy AZS UEK Kraków. Faworyci wygrali 5:0.

- Jesteśmy trochę rozczarowani, bo wynik nie do końca oddaje przebieg meczu - mówi Grzegorz Kutrzepa, grający kierownik zespołu. - Jasne, rywal był od nas silniejszy, bardziej wybiegany i na niewiele nam pozwolił, ale mimo wszystko mieliśmy swoje okazje. Gdyby udało się je wykorzystać, może złapałbyśmy trochę wiatru w żagle. Niestety, bramkarz przeciwników był w świetnej formie i pokazał dużą klasę - przyznaje.

W pierwszej połowie goście wyprowadzili dwa szybkie ciosy. Najpierw w 11. minucie Piotra Urbańczyka pokonał Maciej Kuchta, a niespełna 60 sekund później - bramkarz rywali Dominik Kamiński, który aktywnie uczestniczył w atakach swojej drużyny. Po zmianie stron padły jeszcze trzy kolejne bramki, a wynik w końcówce ustalił Kuchta. - Starcie z profesjonalnym zespołem futsalowym dobrze pokazuje, jak wymagająca jest ta dyscyplina - komentuje Kutrzepa. Dla Żubrów był to trzeci rok z rzędu, w którym reprezentują województwo lubelskie w Pucharze Polski. Co ciekawe, w poprzedniej rundzie tego rocznej edycji pokonali lokalnego rywala, czyli drugoligowy AZS UMCS Lublin (8:3). Czy będą kolejne starty w tych rozgrywkach?

- Zobaczymy. Najpierw trzeba będzie przejść etap wojewódzki, ale na pewno do niego przystąpimy - deklaruje kierownik drużyny.

Żubry przed niedzielnym meczem odebrały oficjalne podziękowania za godne reprezentowanie naszego województwa w PP.

- Serdecznie gratuluję obu zespołom za emocje w Hali UP w Lublinie. Drużynie ESV Żubry gratuluję sportowej postawy, godnej zawodników zawodowych - napisał po spotkaniu w swoich mediach społecznościowych Artur Bonasik, przewodniczący Komisji Futsal i Piłki Plażowej LZPN. ©©